W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Poniedziałek 11 stycznia 1937 r. Nr. 11

Ultimatum Niemiec

pozostawił rząd hiszpański bez odpowiedzi

BERLIN. PAT. Od rana oczekiwano wczoraj w Berlinie wiadomości, jak zareagował rząd Walencji na znane żądania ultymatywne, sformułowane przed 3 dniami przez admiralicję niemiecką.

Jakkolwiek termin ultimatum upływał już o godz 8 rano, niemieckie czynniki miarodajne, pragnąc widocznie zaakcentować swój umiar, wstrzymały się od zajęcia ostatecznie stanowiska.

W odstępach godzinnych informowano parokrotnie prasę zagraniczną, że odpowiedź rządu w Walencji dotychczas nie nadeszła. Dopiero po południu stwierdzono oficjalnie milczenie rządu walenckiego i zawiadomiono, iż wobec tego rząd Rzeszy wykona zapowiedź w sprawie obu zatrzymanych w drodze retorsji parowców hiszpańskich.

Dowództwo niemieckie odda mianowicie te parowce do dyspozycji rządu gen. Franco, jako jedynej legalnej władzy hiszpańskiej, uznanej przez Niemcy.

Tym samym wykonana zostaje pierwsza część ultimatum niemieckiego, wyczerpując chwilowo zatarg morski między Berlinem a Walencją, spowodowany zatrzymaniem parowca niemieckiego „Palos".

O ile jednak znowu „powtórzy się atak korsarski na niemieckie okręty handlowe", konsekwencje mogą być znacznie poważniejsze, wykonana byłaby wówczas druga część ultimatum, mówiąca o „przedsięwzięciu dalszych środków przez rząd Rzeszy".

Sytuacja jest więc w dalszym ciągu wysoce drażliwa i liczyć się należy z bardzo ostrą reakcją Niemiec w drobnym nawet wypadku naruszenia praw i prestige'u Rzeszy Niemieckiej przez rząd Walencji.

Niemieckie koła polityczne podkreślają, że Niemcy zajęły stanowisko bardzo umiarkowane, nie wykraczające poza ramy ścisłej konieczności i stosując się do wymagań prawa międzynarodowego.

Wyrażają one nadzieję, iż samoobrona Niemiec znajdzie należyte uznanie w bezstronnej opinii zagranicznej, zwłaszcza brytyjskiej.

W Berlinie przypominają m. in. wywody „Morning Post" z dn. 4 b. m. dziennik ten uznał słuszność postępowania dowództwa marynarki niemieckiej, stwierdzając, iż niegdyś podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych rząd brytyjski w podobnym wypadku gotów był posuwać się aż do wypowiedzenia wojny.

W Berlinie wskazują jednocześnie, że w ostrym zatargu z rządem Walencji znalazła się również Belgia, które słusznie obarcza rząd ten odpowiedzialnością za zaginięcie dyplomaty belgijskiego bar. Borchgrave.



Na zdjęciu dwaj żołnierze wojsk powstańczych na pozycji w jednym z parków podmiejskich Madrytu.

LONDYN. Ambasador hiszpański poinformował Foreign Office, że rząd hiszpański proponuje poddać arbitrażowi komitetu nieinterwencji kwestię decyzji, czy skonfiskowana część ładunku statku „Palos" nie jest materiałem wojennym.

Jeśli komitet nieinterwencji orzeknie, że ładunek ten nie może być uważany za materiał wojenny, to rząd hiszpański skłonny będzie zwrócić go Niemcom.

Poznańska Rada Miejska

Ministerstwo Spraw Wewn. przesłało już do Poznania decyzję o przywróceniu praw dawniejszej Rady Miejskiej, tak że zebrania Rady spodziewać się należy w ciągu najbliższych kilku dni.

Rada Miejska musi w ciągu tygodnia od chwili zwołania jej dokonać wyboru prezydenta miasta.

Ojciec Św. powraca do zdrowia

RZYM. W stanie zdrowia Papieża nastąpiła dalsza poprawa. Papież będzie mógł na parę godzin dziennie opuszczać łóżko.

Wczoraj z rana już podniósł się na krótki czas. Duszność niecomal ustąpiła. Jasność umysłu i siła woli chorego są nienaruszone przez chorobę.

Dziś Papież przyjmie kard. Eugeniusza Tisserand, przewodniczącego kongregacji kościoła wschodniego. Wczoraj z rana Papież przyjął, jak zwykle sekr. stanu kard. Pacelli.

Przeciw dyktaturze Moskwy

buntuje się hiszpański „front ludowy"?

PARYŻ. (PAT). „Matin" twierdzi, iż w szeregach hiszpańskiego „frontu ludowego" coraz wyraźniej zaznaczać się zaczyna opór elementów bardziej umiarkowanych przeciwko dyktaturze ambasadora sowieckiego Rosenberga.

Na ostatnim posiedzeniu rządu w Walencji niektórzy członkowie rządu domagali się ograniczenia ingerencji Rosenberga i konsula sowieckiego w Barcelonie Antonowa-Owsiejenko.

W czasie tego posiedzenia oskarżano nawet min. del Vayo, zarzucając mu, iż jest uległym sługą Moskwy.

Z drugiej strony rząd baskijski w Bilbao odmówił również zgody na oddanie marynarki wojennej pod dowództwo przysłanego przez ambasadora Rosenberga sowieckiego kapitana Żukowa.

Decyzja ta narzucona przez nacjonalistów baskijskich, wywołała poważne tarcia w łonie rządu w Bilbao, tak iż elementy skrajne groziły nawet zerwaniem dalszej współpracy.

Zarówno w Katalonii, jak i w Madrycie, dojść miało poza tym do szeregu zamachów na oficjalne osobistości, pozostające pod wpływem ambasadora Rosenberga. Pomiędzy ofiarami tych zamachów znajduje się np. jeden z komisarzy Rady Obrony Madrytu Pablo Ilescuaz oraz członek barcelońskiej rady obrony Miguel Platos.

Niemniej poważne rozdźwięki zaznaczyć się miały w łonie samej Rady Obrony Madrytu, a mianowicie pomiędzy komendantem Obrony Madrytu gen. Miaja a komendantem brygady międzynarodowej Fekete Kleberem. Wiele osobistości politycznych, jak zapewnia dziennik, popar to stanowisko gen. Miaja.

Powyższe tarcia w łonie „frontu ludowego" i reakcja przeciwko zakusom Moskwy, poważnie zaniepokoiły — jak podaje „Matin" — przedstawicielstwo Sowietów. W związku z tym amb. Rosenberg opuścił nawet na 48 godzin Hiszpanię, udając się do Paryża na specjalną konferencję.

Plebiscyt zakończy wojnę w Hiszpanii?

Anglia nie chce sprzyjać ani faszystom, ani komunistom

LONDYN. Według wyjaśnień urzędowych, rząd brytyjski nie uważa odpowiedzi Niemiec i Włoch za odmowne.

Mimo że ton tych not nie jest specjalnie życzliwy i że usiłują one wprowadzić pewną nutę polemiki do zagadnienia ochotników, to jednak warunki, od których Niemcy uzależniają wydanie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii, nie są oceniane ujemnie.

Warunek pierwszy, aby decyzja taka powzięta została przez wszystkie państwa i miała charakter naprawdę powszechny, jest oczywisty i stanowi właściwy cel wystąpienia francusko-brytyjskiego.

Warunek drugi, aby również inne zagadnienia, związane z kwestią pośredniej interwencji zostały niezwłocznie podjęte, został już przez komitet nieinterwencji zasadniczo przyjęty.

Komitet rozpatruje zagadnienie ochotników równolegle z zagadnieniem pomocy finansowej dla Hiszpanii w dwóch jednocześnie obradujących specjalnych komisjach technicznych. Wypełnienie więc tego warunku nie tylko nie nastręcza trudności, ale stanowi jedno z aktualnych zadań obecnych prac komitetu nieinterwencji.

Trzeci warunek, aby utworzony został system bezwarunkowej skutecznej kontroli, całkowicie odpowiada intencjom rządu brytyjskiego.

W brytyjskich kołach rządowych kładą największy nacisk na zrealizowanie tego właśnie warunku. W Foreign Office panuje przekonanie, że gdyby się udało wprowadzić tego rodzaju system kontroli, to wojna domowa w Hiszpanii szybko dałaby się zlikwidować.

Narada ministrów, jaka odbyła się po południu pod przewodnictwem premiera Baldwina, poświęcona była sprawie wprowadzenia takiej kontroli.

W brytyjskich kołach urzędowych podkreślają z naciskiem, że W. Brytania nie pragnie ani komunistycznych, ani faszystowskich rządów Hiszpanii.

W kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że wojnę domową zlikwidować można tylko drogą plebiscytu. Zorganizowanie takiego plebiscytu przy pomocy międzynarodowej, a więc powtórzenie eksperymentu Zagłębia Saary na terenie Hiszpanii, nie jest uważane w Londynie za niemożliwe. Myśl ta znajduje wielu zwolenników.

Zaciekłe walki o Madryt

Powstańcy przyznają, że milicja walczyła z brawurą niezwykłą

PARYŻ. Korespondent Havasa donosi z Avila po stronie powstańców: Dnia 7 b. m. pod Madrytem rozgrywały się dwie akcje dramatyczne.

Na 2 godziny przed świtem gdy wojska „narodowe" atakowały szosę do La Coruna pod Aravaca wojska rządowe rozpoczęły natarcie, aby zwolnić od przeciwnika Casa del Campo.

Walka trwała krótko, ale przebieg jej był krwawy. Wojska rządowe rzuciły się na okopy narodowców w mroku, walka na bagnety odbywała się w głębi okopów. O świcie wojska rządowe odparto.

Około godz. 9-ej rano „narodowcy" rozpoczęli silny atak na wzgórza Humera i Pozuel i na miejscowości o tychże nazwach. Lekka mgła utrudniała operacje.

Artyleria bombardowała bez przerwy okopy rządowe. Około godz. 12-ej w południe wszystkie pozycje zostały zdobyte kosztem wielkich ofiar.

Zajęto Pozuelo, Humera, Cerro del Cruz, Cerro de las Perticones i Cerro de la Plate. Jedynie Pozuela zdobyto bez walki po okrążeniu go zewsząd.

Jeden z oficerów z otoczenia gen. Mola oświadczył korespondentowi Havasa: Nigdy jeszcze czerwoni nie odpierali tak zaciekle i z taką brawurą naszych ataków, nigdy też atak naszych wojsk nie był również gwałtowny.

Osiągnęliśmy sukces za drogą cenę, ale za to sukces całkowity. Na północno - zachodnim odcinku pod Madrytem wygraliśmy.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnienia Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane:

Zł. 500 Nr. 14 — s. 108 432 428 393 659 677 1014 3774 3642 3577 4430 5573 5644 574. 7849 8009 9810 9814 9870 10000 10436 1043. 10478 11173 12833 12222 14091 15648 1595. 16255 16475 17555 18159 18994 21391.

Zł. 500 Nr. 5 — s. 248 279 1184 1315 153. 2066 2750 3011 3346 3511 3499 3738 4056 4.4. 4639 4769 49333 5131 5380 5935 5978 615. 6458 6524 6738 6868 7247 7625 8065 8347 857. 9449 9452 9789 10542 10796 10889 11017 1109. 11346 11798 12248 12246 12597 12536 1305. 13334 13383 13551 14422 14994 15802 1591. 15928 16116 16627 16973 16997 18401 1854. 18688 18705 18745 19160 19180 19305 195.. 20344 20767 21329 21530 22113 22556

10 — s. 312 1112 1277 1754 1988 2958 310. 3789 4517 4884 4997 5578 5860 5883 5966 715. 7351 7423 7537 8194 9084 9544 9566 9636 967. 9706 9749 9751 9812 10162 10196 10554 1084. 11103 11150 11346 12080 13104 13701 13840 1386. 14004 14528 14568 15702 15977 16211 16304 1636. 17211 17400 18058 18346 18460 18552 18786 1879. 18330 19003 19299 19265 19679 19916 20105 204.. 40909 21654 21676 22121 22430 22468 22994.

45 — s. 413 1003 1015 12111 1504 1649 175. 2068 2085 2745 2778 3003 3231 3572 4041 4154 4567 4790 5343 5391 5496 5601 5774 5938 604. 6027 6224 6335 6409 6419 7265 7369 7453 792. 8408 8809 10130 10692 10742 10848 11316 1146. 12491 12709 14084 14093 14321 14385 14763 148.4 15450 15579 15670 16652 17064 17258 17535 175.. 17845 18287 18369 18407 18434 18757 19109 2040. 20840 21036 21498 22216 22294 22394 22431.

49 — s. 489 788 1155 1410 1496 2049 220. 2370 3121 3571 4484 4653 4789 5163 5435 556. 5633 5972 6128 6302 6371 6444 6520 7465 7479 7634 8511 8555 8587 9433 9829 10500 0624 1178. 13958 14206 14564 14693 14372 14001 14079 14.0. 14935 15251 15104 15140 15513 1569. 15555 1803 15981 16243 16449 16583 16612 1636. 16847 16852 16742 17198 18328 18334 19081 19414 19633 20020 20 35 20973 21973 22061 22117 2225. 22372.

50 — s. 114 407 753 1044 1133 1330 1595 232. 2511 2575 2717 2911 3052 3192 3403 3606 3834 4401 4544 5089 5322 5329 5423 5626 5955 609. 6174 6420 6568 7172 7519 7808 8260 8434 907. 9304 9319 9463 9737 10071 10621 11149 1132. 11339 11623 11918 12019 12644 12998 14085 1423. 14711 15351 15404 15460 15725 15835 16312 16954 17094 17518 18112 18861 20249 20660 20957 21035 21927 21966 22439 22487 22856 22900.

Front ludowy w Czechosłowacji nie doszedł do skutku

OSTRAWA. Według doniesień „Moravskoslezskeho Denika", komuniści czescy urządzili na Morawach w ostatnich kilku miesiącach ponad 120 wieców i zebrań agitacyjnych na rzecz „frontu ludowego" w Czechosłowacji.

Dziennik stwierdza, iż akcja komunistów czeskich spotkała się z całkowitym niepowodzeniem, gdyż w żadnej miejscowości na Morawach nie zdołano utworzyć t. zw. „frontu ludowego".

Obecnie, dla ratowania sytuacji komunistów w tej części kraju, odbywa tournée odczytowe prezes partii komunistycznej w Czechosłowacji poseł Gottwald.

Skazanie oszustów dolarowych

W dniu wczorajszym w godzinach południowych Sąd Okręgowy w Poznaniu ogłosił wyrok w głośnym procesie oszustów dolarowych.

Sąd uznał oskarżonych Krakowieckiego i Cieślika winnymi oszustwa na szkodę Emila Brachmana i małżonków Szypulińskich i skazał każdego na karę 5-ciu lat więzienia łącznie oraz utratę praw obywatelskich na tenże okres. Oskarżony Walenty Przeworski skazany został na 2 lata więzienia i 200 zł. grzywny. Oskarżone Władysława Witkowska i Salomea Iwańska skazane zostały na 6 miesięcy więzienia każda. Pozostali oskarżeni zostali uniewinieni.

Niemcy fortyfikują Ceutę

Armaty Rzeszy zagrażają Cieśninie Gibraltarskiej

PARYŻ. Sytuacja w Maroku coraz bardziej wysuwa się na czoło zainteresowań kół politycznych i opinii francuskiej.

Powodem zaniepokojenia, jakie w Paryżu wywołały pogłoski na temat stopniowego umacniania wpływów niemieckich w Maroku hiszpańskim jest oficjalne stwierdzenie przez agencję Havasa, iż rząd francuski dowiedziawszy się, że władze hiszpańskiej strefy marokańskiej przygotowują koszary na przyjęcie oddziałów niemieckich, zwrócił się oficjalnie do rządu w Burgos, przypominając postanowienia traktatu francusko-hiszpańskiego z r. 1920, zabraniające obu mocarstwom, t. j. Francji i Hiszpanii dopuszczania na terytorium Maroka oddziałów za granicznych.

Powyższy krok francuskiego rządu wywołany został alarmującymi pogłoskami na temat opanowywania przez Niemców Maroka.

Poza rewelacjami „Oeuvre" o opanowywaniu przez Niemcy administracji hiszpańskiej strefy Maroka, komunistyczna „Humanite" przyniosła wiadomości, jakoby Niemcy miały fortyfikować Ceutę, skąd baterie niemieckie zagrażać mają Cieśninie Gibraltarskiej, a oddziały niemieckie mają być już skoncentrowane w Ceucie, Melilli i Larache.

Dziesięć dywizyj tureckich

stoi na pograniczu Syrii

PARYŻ. Po ostatniej rozmowie wiceministra Spr. Zagr. Vienot z ambasadorem tureckim Fuadem na temat sandżaku Aleksandretty zauważyć się daje pewne odprężenie.

Na łamach prasy pojawiły się wprawdzie jeszcze w piątek informacje, iż Turcja skoncentrowała na pograniczu Syrii 10 dywizyj i że wiceminn. Vienot odbył naradę z dowództwem francuskich sił zbrojnych na Bliskim Wschodzie gen. Besingerem na temat militarnej strony zagadnienia Aleksandretty. W kołach politycznych przeważa jednak przekonanie, iż rezultaty ostatniej rozmowy min. Vienot z amb. Fuadem są raczej zadawalające i stwarzają nadzieję na pokojowe uregulowanie sprawy na drodze dyplomatycznej.

Prasa podkreśla, iż wiceminn. Vienot wysunął propozycję, by Francja i Turcja starały się o odroczenie sesji Rady Ligi Narodów celem umożliwienia normalnego załatwienia sprawy na drodze dyplomatycznej.

Straszny wybuch pocisku

Jeden włościanin zabity — 2 rannych

We wsi Czernej pow. jasielskiego, 3-ch młodych włościan rozbierało w mieszkaniu znalezionej w polu pocisk z czasów wojny, pocisk eksplodował demolując dom i ciężko raniąc wszystkich trzech włościan, z których niejaki Walczyk wkrótce zmarł z odniesionych ran.

Dwaj pozostali, w stanie ciężkim, przewiezieni zostali do szpitala.

Świętokradcy w kościołach na wsi

Ostatnio w powiecie krakowskim dokonano kilku świętokradztw w wiejskich kościołach parafialnych.

M. in. w kościele w Bierzanowie, pow. krakowskiego, świętokradcy, po dostaniu się do kościoła, wyłamali drzwiczki do tabernakulum i po wyjęciu puszki z komunikantami rozsypali je po kościele. Sprawcy umknęli, zabierając jedynie pieniądze, skradzione ze skarbonki kościelnej.

Ostatnio znowu, nieznani włamywacze okradli kościół parafialny w Wojakowej, pow. brzeskiego, zabierając kielichy i monstrancje. Policja czyni energiczne poszukiwania za sprawcami świętokradztw.

Właściciel kopalń przed sądem

Wczoraj odbyła się w Sądzie Okręgowym w Katowicach rozprawa przeciwko współwłaścicielom kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce Romanowi Naglikowi i Karolowi Kruegerowi oraz buchalterom tej kopalni, oskarżonym o prowadzenie fałszywej księgowości, nieuwidocznienie wierzytelności wielu osób na łączną kwotę ponad 200 tys. zł., pokrzywdzenie wierzycieli przez pogarszanie istotnego stanu majątku spółki i t. d.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Naglika i Kruegera po 6 miesięcy więzienia.

Zwłoki milionera w lesie

BRUKSELA (PAT.). Wczoraj po południu w lesie w okolicach Limburga znaleziono zwłoki milionera angielskiego Mac Wennera, który kilka dni temu popełnił samobójstwo, wyskakując z samolotu, kursującego na linii Kolonia—Londyn.

Do Berezy

W dniu wczorajszym zarządzeniem władz przewieziony został do Berezy Kartuskiej i osadzony w obozie izolacyjnym Jan Bames, znany i kilkakrotnie karany sądownie za działalność wywrotową komunista gnieźnieński.

Proces o lot balonem

Cudzoziemcy załogą „Bratislawy"

Jak donosi prasa czeska, przed sądem w Bratysławie toczy się proces między Aeroklubem Słowackim a pilotem balonu „Bratislava", który w r. 1934 brał udział w zawodach o puchar Gordon-Bennetta

Proces wynikł na tle finansowym, gdyż prezydium Aeroklubu Słowackiego odmówiło kategorycznie finansowania lotu balonu „Bratislawa" wyjaśniając równocześnie, iż Aeroklub żadnego balonu na zawody o puchar Gordon-Bennetta nie wysyłał, a załogę balonu „Bratislava" tworzyli dwaj cudzoziemcy, nie wiadomo przez kogo angażowani.

Jeden z pilotów balonu, obywatel niemiecki oświadczył przed sądem, iż wziął udział w zawodach na wyraźne życzenie Aeroklubu Słowackiego, który zobowiązał się cały lot finansować. Proces odroczono, celem przesłuchania nowych świadków.

Zabójstwo Angielki w Chinach

NANKIN. W pobliżu murów miasta znaleziono ciało kobiety, jak zdaje się jest to miss Pamela Werner, córka b. konsula brytyjskiego w Fu-Czen, która padła ofiarą zbrodni.

Słoń w roli szefa

W tych dniach we Frankfurcie nad Menem zdarzył się wypadek, który do dziś rozśmiesza miejscową ludność.

W cyrku występowały cztery słonie, które grały bardzo komiczną pantominę. Akcja rozgrywała się w biurze. Największy ze słoni grał rolę szefa, siedział z godnością za olbrzymim biurkiem, i był kilkakrotnie, jak prawdziwy szef, wzywany do telefonu. Słoń ujmował wówczas za słuchawkę i ryczał w nią swym „słoniowym" językiem, pobudzając tym do spazmatycznego śmiechu publiczność.

Słoń prawdopodobnie doskonale się czuł w roli szefa, ponieważ jednego dnia gdy siedział w klatce, ujął za słuchawkę aparatu alarmowego. Swymi „nieartykułowanymi" dźwiękami przeraził urzędnika straży ogniowej i po kilku chwilach przed gmach cyrku zajechało kilka wozów strażackich.

Władzom udało się w ciągu bardzo krótkiego czasu ustalić kto wywołał fałszywy alarm. Ponieważ w areszcie nie posiadano odpowiedniej dla słonia celi bezkarnie go puszczono i słoń w dalszym ciągu występuje w cyrku.

Humor

INFORMACJA

— Ojcze, z czego zrobiono pierwszy głośnik?

— Z żebra, mój synu.

Pociąg wpadł na furmankę

Jedna osoba zabita, jedna ranna

Dn. 8 b. m. rano na przejeździe obok stacji kolejowej w Czyżynach pod Krakowem, pod nadjeżdżający pociąg wpadła furmanka, na której znajdowały się trzy osoby.

Furmanka została zdruzgotana, a ze znajdujących się w niej osób zabita została M. Blitkowa ze wsi Zalipie, ciężko ranny 55-letni gospodarz Tadeusz Szopa, którego przewieziono do szpitala.

Syn wymienionego, 22-letni Szopa szczęśliwym zbiegiem okoliczności został tylko lekko kontuzjowany. Spłoszone konie zbiegły.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu.
Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.
Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Ucieczka z „wyspy trędowatych"

Z Annopola wydostać się można tylko przy pomocy kłamstwa

Wyspy trędowatych tym tylko różnią się od Annopola, że z wysp nie ma powrotu do życia, a z Annopola czasem się wypadek powrotu wydarzyć może.

W czasie naszych wędrówek po mieście baraków, napotykamy właśnie na taki bardzo niecodzienny na Annopolu widok, mianowicie na przeprowadzkę.

Przed jednym z baraków stoi furka, zaprzężona w jednego, jeszcze bardziej chudego od przeprowadzających się, konika, na którą ładują bardzo niewybredne i niezbyt skompletowane meble.

— Na nowe mieszkanie? — pytamy pragnąc nawiązać rozmowę.

— A nareszcie, panie złoty, nareszcie! Był już taki czas, że straciłam całą nadzieję i myślałam, że już nigdzie indziej człowiek nie będzie miał prawa umierać, jak tylko na Annopolu...

— I czemuż to tak?

Spacer na nowe mieszkanie

— Panie złoty! Dużo by tu mówić można!

Czas przeprowadzki istotnie nie jest odpowiedni na prowadzenie rozmowy, dlatego usuwamy się przez chwilę na bok, a dopiero gdy wszystko zostało już załadowane proponujemy opuszczającym Annopol mieszkańcom wspólny spacer za furmanką na nowe mieszkanie.

— Bardzo będziemy radzi! — odpowiadają. — Nawet raź niej będzie człowiekowi wydostać się z tego piekła.

— Mówiła pani — staramy się przypomnieć rozmówczyni — że już pani straciła nadzieję wydostania się z Annopola...

— A tak, proszę pana — zaczyna kobiecina opowiadanie. — Bo to było okropne. Sprowadziliśmy się tutaj po eksmisji z ulicy Wolskiej, dwa lata temu. Naturalnie sprowadzić się tutaj nie chcieliśmy, ale innego wyjścia nie było. Jak ja tu przyjechałam z dziećmi, to nic tylko od rana do nocy płakałam. Innego słowa tu się proszę pana nie słyszy, jak „taka owaka, a w te a w tamte", jednym słowem okropnie. Sama już nie wiedziałam, czy dzieciom uszy pozawiązywać, żeby tego wszystkiego nie słyszały czy jak, wpadłam jednak na pomysł, oddałam dzieci od razu do szkoły i prosiłam pana kierownika, żeby się nimi bardzo opiekował, żeby nie dopuścić do nich żadnego złego towarzystwa. Człowiek to był bardzo dobry, zajął się tymi dziećmi, jak ojciec i jeszcze mi to zrobił, że dziecko mogło siedzieć w świetlicy i nie słuchało tych wszystkich słów i wyzwisk, od których uszy po prostu puchną.

Największe zmartwienie

I tak się też dobrze proszę panów złożyło, że mąż dostał trochę roboty. Dobry rzemieślnik jest, pracuje jako stolarz przy porządnych meblach i tak też go przyjęli. Zaczęło nam się znowuż powodzić jako tako, i w pierwszym rzędzie pomyśleliśmy o tym, aby się wydostać z tego bagna annopolskiego i zamieszkać gdzieś w Warszawie, albo na przedmieściu byle tylko jak najdalej od Pelcowizny.

I tu dopiero zaczęło się nasze największe zmartwienie.

Przychodziło się oglądać mieszkanie, to kamienicznik do tej pory był grzeczny, dopóki nie zapytał „gdzie państwo mieszkacie obecnie?" i nie usłyszał odpowiedzi „na Annopolu!". „Nie bądźcie tacy mądrzy — mówił wówczas — idźcie sobie kogo innego uszczęśliwić, nie mnie!"

— I nie zwracał uwagi na to, że przecież mąż już miał pracę i mógł płacić? — przerywamy.

— Nie, proszę pana, nie chciał mówić. Jak tylko słyszał każdy z nich słowa Annopol, to gadać więcej nie chciał. Raz nawet mąż się wziął na sposób. Było to w niedzielę. Mąż akurat nie pracował, więc poszliśmy szukać mieszkania razem.

Znaleźliśmy ładne mieszkanko niedaleko miejsca, w którym mąż pracował i mąż ze strachu, że gospodarz zlęknie się znów Annopola powiedział do gospodarza, że na razie mieszkamy na Bródnie. „A na jakiej ulicy?" — zapytał gospodarz. Tak mąż powiada „na Wincentego pod 18".

Gospodarz przyjął zadatek i na piętnastego mieliśmy już się sprowadzić. Przyszliśmy na ten Annopol szczęśliwi, ja już co niepotrzebniejsze do codziennego użytku rzeczy zaczęłam pakować, aż tu następnego dnia rano mąż przychodzi z roboty do baraków i jest smutny.

„Co ci jest powiadam?". „Ano — mówi mąż — był ten gospodarz u którego mieliśmy mieszkać i powiada, panie drogi, pan wcale na Wincentego nie mieszka tylko na Annopolu. Tu są pańskie pieniądze i niech pan sobie szuka innego mieszkania"...

— A skądże on się o tym dowiedział? — pytamy.

— Nie wiem tego, ale myślę, że ktoś mu musiał donieść. Wiem tylko, że sam sprawdzał na Wincentego pod 18. I niech pan sobie teraz wystawi w jakim znaleźliśmy się położeniu. Żeby chociaż na żarty człowiek gdzie poszedł, zawsze rozbijało się wszystko o ten Annopol.

Podstępem

I teraz dopiero tak nam jakoś szczęście dopisało, chociaż jeszcze nie jesteśmy pewni, czy przed samą przeprowadzką nie będzie jakiej awantury...

— A w jaki sposób wynajęli państwo mieszkanie obecnie?

— Podstępem, proszę pana, zwykłym tylko podstępem. Aż się boję panu o tym powiedzieć... Kiedyśmy już doszli do ostatecznego przekonania, że żaden kamienicznik nie będzie nas chciał przyjąć, mąż wpadł na dobry pomysł.

Udał się do swojej rodziny, która mieszka w śródmieściu i uprosił ich, żeby nas zameldowała jako sublokatorów. Rodzina zgodziła się i tylko dzięki temu mogliśmy znaleźć sobie mieszkanie. Jak dotychczas kamienicznik jeszcze naszego kłamstwa nie rozpoznał. Nie wiadomo tylko jak będzie dalej.

— No jak się już państwo sprowadzą — pocieszamy — to już przecież nie cofnie swego słowa...

— Daj Boże — wzdycha biedna kobieta — żeby słowo pana było święte...

Opowieść, która snuje się w czasie długiego spaceru z Annopola aż do ulicy Wileńskiej na Pradze jest jakimś ponurym nieprawdopodobieństwem, a przecież znakomicie charakteryzuje nastawienie społeczeństwa do Annopola i jest doskonałym dowodem na to, że z tego miasta trędowatych na ogół nie ma powrotu.

W wyjątkowych tylko wypadkach, dzięki nadużyciom można się z Annopola wydostać do miasta ludzi.. normalnych.

RADIO

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.05 „Audycja dla wsi". 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 Reportaż meczu bokserskiego „Warszawa — Oslo". 14.30 „1000 taktów muzyki". 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert reklamowy. 16.20 Oryginalny Teatr Wyobraźni. Słuchowisko p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi". 17.00 Koncert łódzkiej orkiestry Filharmonicznej. 19.00 „Urok książki" — szkic [illegible]. 19.20 Jan Kiepura i Marta Eggerth (płyty). 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 22.00 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Hiszpański pożar wojenny

może ogarnąć całą Europę

Coraz wyraźniej Hiszpania staje się terenem rozgrywki międzynarodowej, coraz bardziej zaczyna grozić poważniejszymi następstwami.

Zajęcie statku niemieckiego przez władze rządowe spowodowało natychmiastową odpowiedź ze strony Niemiec. Krążownik niemiecki operuje na wodach hiszpańskich i zajął dwa statki rządowe.

Wobec tego, że ultimatum niemieckie rząd madrycki zostawił bez odpowiedzi Niemcy zamierzają statki hiszpańskie dostarczyć władzom powstańczym. Komitet nieinterwencyjny w Londynie nic nie zdziałał. Wystosowano notę w sprawie zaprzestania wysyłania ochotników, ale jak można się było spodziewać wynik jest żaden.

Odpowiedź niemiecka

Odpowiedź niemiecka, która pokrywa się z odpowiedzią włoską, czy jeśli ktoś woli odwrotnie oznacza w rzeczywistości odmowę.

Wspomniane państwa odpowiedziały, że gotowe są zakazać swoim obywatelom wyjazdu do Hiszpanii względnie kazać wszystkim wrócić, ale dopiero wówczas, gdy wszyscy inni obcokrajowcy opuszczą Hiszpanię.

Zachodzi zasadnicza różnica między wysyłką obywateli niemieckich i włoskich, a francuskich czy angielskich. W pierwszym wypadku mamy bowiem do czynienia z mniej lub bardziej zorganizowaną akcją prowadzoną za niemą zgodą władz państwowych w drugim natomiast z akcją pewnych prywatnych czynników i zważywszy demokratyczny system rządzenia tych państw, brak jest stuprocentowej kontroli państwa nad krokami swoich obywateli.

Oczywiście Niemcom chodzi jednak w pierwszym rzędzie o pomoc sowiecką. Ta ma charakter podobny do pomocy niemiecko-włoskiej. Gdyby Niemcy wypowiedziały się za równoczesnym wycofaniem obcokrajowców, wówczas układ byłby możliwy, skoro jednak wprzód żądają spełnienia warunków cała sprawa została pogmatwana. Sowiety bowiem nie wycofają się, nie mając gwarancji, że uczynią to ich wrogowie.

Usiłowania Francji i Anglii

Wszystkie usiłowania Francji i Anglii idą dalej w kierunku niedopuszczenia do tego, by Hiszpania stała się zalążkiem nowej wojny. Nota niemiecka i włoska będzie więc tematem dalszych rozważań i prób znalezienia jakiegoś wyjścia. Ale sytuacja z kolei zaognia fakt wylądowania w Maroku hiszpańskim, znajdującym się pod władzą wojsk powstańczych, regularnych oddziałów niemieckich.

Dzieje się to w najbliższym sąsiedztwie Maroka francuskiego. Zaniepokojenie we Francji jest bardzo duże i nie wyklucza się możliwości wyjazdu ministra wojny Daladiera celem zbadania sytuacji na miejscu.

Trudno wyobrazić sobie, by Niemcy parły do wojny powszechnej. Wprawdzie sytuacja gospodarcza Niemiec jest bardzo ciężka, a przygotowania wojenne posunęły się poważnie naprzód, ale mimo to wątpliwe jest, by już teraz pragnęły rozgrywki.

Faktem jest, że zarówno Niemcy, jak i Włochy, nie życzą sobie państwa komunistycznego nad Morzem Śródziemnym. Zresztą życzenie ich nie jest odosobnione, gdyż i państwa demokratyczne tego bynajmniej nie pragną. Mają jedynie wątpliwość czy mieszanie się w sprawy hiszpańskie, czynna interwencja jest właśnie odpowiednią drogą?

Zatarg francusko-turecki

Zdawało się przez chwilę, że grozi jeszcze jeden zatarg a mianowicie francusko - turecki. Mówiono już o koncentracji wojsk tureckich na granicy Syrii, jednakże po rokowaniach dyplomatycznych przeprowadzonych w Paryżu, uzgodniono, że sprawa Aleksandretty, terenu w Syrii zamieszkałego przez ludność turecką, zostanie rozważona w Genewie i Turcja nie będzie interweniowała zbrojnie.

Epidemia tyfusu

Z Kowna donoszą: Przed paroma dniami zanotowano na przedmieściu Aleksota kilka wypadków zachorzeń na tyfus brzuszny. Według ostatnich wiadomości choroba rozszerza się i nabiera charakteru epidemii.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania otrzymała bukiet kwiatów rzekomo od swego narzeczonego w którym odnalazła liścik od Bojowej Organizacji, nakazującej jej stawić się oznaczongeo dnia na rogu Królewskiej i Placu Saskiego, by złożyć wyjaśnienia przed specjalną komisją. Na znak tego, że otrzymała ten list miała wysłać Wasylisę, swą nianię, na targ, by tam nabyła żywego prosiaka. Tania wysłała zdziwioną Wasylisę na targ. Gdy stara niania wychodziła z willi spotkała pułk. Iwanowa.

Wasylisa stanęła. Pragnie opowiedzieć pułkownikowi o dziwnym pomyśle Tani. Ukłoniła się i powiedziała:

— Pańska córka, barin, jest dziś w wyjątkowo dobrym nastroju. Od czasu gdy wróciła, nigdy jeszcze nie była w takim nastroju. Ma jednak dziwny pomysł. Chce koniecznie, bym jej na targu kupiła prosiaka...

— Coooo? Cztoooo? — zdziwił się Iwanow. — Prosiaka? Cóż to znowu za wariactwo?

— Nie rozumiem sama. Gdy ją pytałam po co jest ten prosiak, zgniewało ją to. Ale wobec tego, że jest w dobrym humorze, nie chcę jej humoru popsuć i postanowiłam wykonać jej kaprys... Jest dziś wogóle jakaś inna, czytała Ewangelię.

— Oho, to podoba mi się! — Iwanow wysiadł z karety — odrazu wiedziałem, że to się w końcu zmieni...

— No, barin, mam więc kupić prosiaka, czy nie?

— Idź, kup. Nie trzeba jej teraz denerwować. A pieniądze masz?

— Tak. Mam. Dała mi.

— Idź więc i kup. Ale niech będzie tłusty prosiak, bo chudych nie znoszę... He — he — he, co za dziwne pomysły ma ta dziewczyna — roześmiał się głośno Iwanow.

Żandarmi i szpicle, którzy stanowili jego straż przyboczną, nie odstępowali go ani na krok, póki nie znikł w pałacyku. Szef Ochrany był dziś wyjątkowo dobrze usposobiony. Śpiewaczka Lebiediewa z Opery zgodziła się spędzić z nim wieczór w kabarecie Renaissance. Ach, jak zazdrosną będzie Nina, którą puścił w trąbę. Jutro wieczorem będzie oczekiwać znakomitą śpiewaczkę przed Operą.

Wieść o tym, że córka jego jest w dobrym humorze, polepszyła jego nastrój. Nareszcie ulegla. Wkońcu dusza jej jest uratowana!

Iwanow wszedł do pokoju Tani. Drzwi były otwarte. Nawet nie zapukał przed tym.

Zauważył, że Tania zadrżała jak człowiek, którego przyłapano na gorącym uczynku.

Wyprostowała się, spojrzała na ojca wystraszonym wzrokiem.

— Przestraszyłaś się, Tanieczka? — zbliżył się do niej. — Zapomniałem zapukać. Sądzę jednak, że nie masz przed własnym ojcem żadnych sekretów.

Tania milczała.

— Dlaczego nie odpowiadasz? Wasylisa mówi, że jesteś dziś w dobrym humorze...

— Mój humor nie zmienił się — odrzekła lodowatym tonem Tania.

Iwanow był rozczarowany.

— Sądziłem, że skoro masz już tak dziwne pomysły i posyłasz nianię, by kupiła na targu prosiaka, to nastrój twój zmienił się na lepsze...



Iwanow spogląda na córkę zdumiony. Co się stało? Dlaczego ona nagle weszła do gabinetu?

— Zdaje się, że mam prawo miewać kaprysy. Jestem przecież jedynaczką — odrzekła Tania z ironią.

— Jeszcze się wciąż nie uspokoiłaś, Tania? — zmienił również ton Iwanow i mówił do niej ostro.

— Tak długo, póki będę w tym domu, nie uspokoję się.

— Mylisz się Tanieczka. Czas ciebie nauczy byś się zmieniła... Wasylisa powiedziała mi, że jesteś w świetnym humorze, ale jak widzę omyliła się. A może udajesz tak specjalnie dla mnie?...

— Czytałaś dzisiaj Ewangelię?

— Tak.

— Cóż się nagle stało?

— Nic specjalnego. Pomysł jedynaczki.

Iwanow stał chwilę i spoglądał na nią ostrym wzrokiem. Miał zamiar powiedzieć jej, że nie zniesie więcej takich odpowiedzi, że ojca należy również szanować, ale umilkł i szybko wyszedł z pokoju. Chciał zrugać Wasylisę. Co mu tam bujała o dob[rym] humorze Tani.

Jednej rzeczy nie może pojąć: czemu to nagle Tania wysłała Wasylisę na targ po prosiaka? Czyż by to był tylko kaprys? Nie, to nie tylko kaprys, ta sprawa nie jest taka prosta. Tania zapewne coś zmyśliła...

Iwanow nakazał służbie, by Wasylisa natychmiast po powrocie z miasta, zgłosiła się do niego do gabinetu.

— Wraz z kupionym prosiakiem... — dodał. Po upływie pół godziny wróciła Wasylisa, niosąc na ręku maleńkiego prosiaczka. Weszła wraz z nim do gabinetu Iwanowa.

— Ehe, prowadziś jakieś konszachty z Tanią, ty kobyło! — Iwanow spojrzał na nią tak przeszywającym wzrokiem, że staruszka zadygotała ze strachu.

Staruszka stała przerażona, nie zrozumiejąc, czemu się baryn na nią tak gniewa.

— Baryń drogi, co za konszachty... Nie rozumiem, co się nagle stało — z trudem wymawiała każde słowo.

— Czemu to nagle barynia posłała ciebie po tego prosiaka? Ha? Powiedz — spoglądał na nią zgniewany. Pokaż-no tego prosiaka! Zapewne ukryli w nim coś! Znam się na sztuczkach tych sukinsynów...

— A skąd mogę wiedzieć? Jest to dla mnie również zagadką. Myślałam, że to jakiś kaprys...

— Kaprys, kaprys — małpował ją, wyrwał z jej ręki prosiaka i zaczął go obmacywać. Po tym burknął: — zanieś jej, niech się nim nacieszy, woli prosiaka, niż własnego ojca, ojciec jest przecież jej wrogiem. Powiedziałaś stara idiotko, że baryszna jest w dobrym humorze... Też mi dobry humor — zachmurzona jak dzień jesienny!

Wasylisa zaniosła prosiaka do pokoju Tani, ale tu spotkało ją następne rozczarowanie. Już na samym progu krzyknęła na nią Tania:

— Wynoś mi się stąd, nie potrzebuję tego...

— Ależ Tanieczka, przecież sama kazałaś mi go kupić, dałaś mi pieniądze na to.

Tania chwilę milczała, ale gdy zobaczyła, że starus[zk]a nie wychodzi, odezwała się:

— Upiecz go sobie, ale zostaw mnie w spokoju!

Stara Wasylisa sta[ła] chwilę, spoglądała na Tanię wzrokiem pełnym żalu i potrząsała siwą głową. Potem wyszła, rzucając ostatnie słowa:

— Szatan pozbawił ciebie rozumu!

Wasylisa wyszła z pokoju Tani i zastanawiała się chwilę. Chciała wejść do gabinetu barynia i opowiedzieć mu o zachowaniu się córki, bała się jednak, że ją znowu obelżywie potraktuje. Wreszcie weszła do kuchni i zalewając się łzami, oddała kucharce prosiaka.

Po wyjściu Wasylisy, Tania zamknęła drzwi z pokoju na klucz, położyła się na otomanie i zastanawiała się nad swoją sytuacją: Towarzyszom dała już znać, że list otrzymała. W czwartek o 5-ej ma być na rogu Królewskiej i placu Saskiego. Przyjść na umówione miejsce musi, inaczej będzie prowokatorem, a każdy prowokator jest tchórzem. Jednego tylko nie mogła sobie uzmysłowić, w jaki sposób się wydostanie. Tania nie mogła zebrać myśli. To obmyślała plan ucieczki, to znowu przychodziły jej inne myśli do głowy. A może tam, na rogu Królewskiej i placu Saskiego czeka na nią śmierć. Może partia chce ją zwabić, by ostatecznie tam wykonać na niej partyjny wyrok śmierci.

Ale nie! Musi za każdą cenę stąd się wydostać! Niech się stanie, co się ma stać!

Tania zeskakuje z otomany i zaczyna szybkim krokiem chodzić po pokoju. Myśli z błyskawiczną szybkością mkną jedne za drugimi.

Nagle staje. Tak! Ten ostatni plan jest b. dobry! Ten musi się udać! Otwiera drzwi pokoju i kieruje się do gabinetu ojca. Puka.

— Wejść! — daje się słyszeć głos Iwanowa.

Tania wchodzi.

Iwanow spogląda na córkę zdumiony. Co się stało? Dlaczego ona nagle weszła do gabinetu?

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

10 STYCZEŃ

NIEDZIELA

1 po 3 Kr. św. Rodziny, Jana D. Słowiański: Dobrosława.
Słońca: wsch. 7.43 zach. 15.45.
Księżyca: wsch 5.55, zach. 13.39.

HISTORIA PODAJE:

1569. Sejm w sprawie Unii Lubelskiej.
1920. Traktat Wersalski zyskuje moc obowiązującą. — Gdańsk przestaje należeć do Rzeszy Niemieckiej.

PRZYSŁOWIA

„Wytrwały burze przestoi, Wesoły diabła rozbroi".

KTO NIE WIE, ŻE:

W jednej minucie przeciętnie wciąga człowiek 5—7 litrów powietrza (t. j. za jednym oddechem 1/2 litra). Przy pracy mięśniowej ilość ta wzmaga się i osiągnąć może nawet 30—40 litrów.

WESOŁE DROBIAZGI:

Pan Kugelschwanz mówi: „Co ma wisić nie utonie. Na przykład taki, co go już powiesili".

Hrabina Brassow walczy o majątek po carze!

Sensacyjna rozprawa przed Sądem Najwyższym

Głośna sprawa hr. Brassow, żony Wielkiego Księcia, szwagierki cara Mikołaja II przeciwko Skarbowi Państwa o olbrzymie dobra doszła do najwyższej instytucji sądowej.

Na powiększonym komplecie 7-miu sędziów Sąd Najwyższy rozpoznawał wynikające ze sprawy hrabiny Brassow przeciwko Skarbowi Państwa pytanie, czy za majątki nadane należy w rozumieniu Traktatu Ryskiego uważać majątki tylko państwowe, nadane ze względów politycznych, niezgodnych z interesem narodu polskiego.

Od rozstrzygnięcia tego pytania zależą dalsze losy pozwu wytoczonego przez Hr. Brassow o majątki, nabyte w r. 1891 od niemieckiego poddanego hr. Donnersmarka za 1.700.000 rubli w kancelarii notariusza w Częstochowie przez Mikołaja Bera. Ten ostatni działał w charakterze pełnomocnika cesarza Aleksandra III. Majątek następnie przekazany został przez cesarza ówczesnemu następcy tronu W. Księciu Michałowi.

Obrona hr. Brassow na rozprawie Sądu Najwyższego wskazywała na to, że Sąd Najwyższy od czasu zawarcia Traktatu w Rydze stale stoi na tym stanowisku, na jakim został oparty pozew powódki Brassow, t. j. że Traktat Ryski dotyczy jedynie dóbr państwowych i że teza ta była realizowana we wszystkich dotychczasowych procesach.

Żądanie Prokuratorii Generalnej zmiany w sprawie Brassow tego stanowiska, zdaniem obrońcy Brassowej, nie zasługuje na uwzględnienie, gdyż Traktat Ryski, stanowiąc likwidację najazdu, dążył do uregulowania tych stosunków, które wynikły z najazdu, a nie z prywatnego nabycia majątku w Polsce przez cesarza rosyjskiego od cudzoziemca za pieniądze.

Wreszcie obrona Brassow powoływała się na to, że w deklaracjach wzajemnych przy zawieraniu Traktatu Ryskiego z Sowietami delegacje obu stron wysunęły jako zasadę powrót mienia państwowego do Skarbu Państwa Polskiego, wobec czego termin „majątki dane" mógł dotyczyć jedynie tych dóbr państwowych polskich, które carowie rosyjscy rozdawali swoim generałom w nagrodę za udział w uśmierzeniu powstania, dążąc jednocześnie do wzmocnienia napływowego elementu rosyjskiego na ziemi polskiej.

Rzecznik Prokuratorii Generalnej oponował przeciw wywodom pełnomocnika Brassowej i żądał zmiany dotychczasowej judykatury Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy zebrał się w składzie: prezes Pohorecki, Namitkiewicz, Święcicki, Stanisławski, Kondratowicz, Łukasiewicz, Waśkowski.

Proces przeciągnie się kilka godzin.

Banda fałszerzy pieniędzy

odpowiada za swe afery

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoznawany był proces wielkiej bandy fałszerzy pieniędzy.

Na trop przestępców wpadli funkcjonariusze Urzędu Śledczego w Warszawie, którzy otrzymali poufne informacje, że w restauracji przy ul. Chłodnej róg Towarowej kelner, Ludwik Dłubek, kolportuje falsyfikaty wśród gości, korzystając z ich stanu nietrzeźwości.

Informacje te zostały potwierdzone dzięki ścisłej obserwacji, jaką nad kelnerem roztoczono.

Ujawniono także wspólników kolportera, który jak się okazało utrzymywał kontakt z niejakim Lucjanem Deiko i dwiema innymi kobietami. One to w szczególności zajmowały się puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy, zakupując w drobnych sklepikach różne towary.

Tą drogą władze śledcze dotarły do fabryczki, gdzie produkowano falsyfikaty. U Heleny Blanko na Woli znaleziono wszystkie przyrządy oraz zapas monet.

Kiedy policja przeprowadzała rewizję u kolporterek, jedna z nich starała się pozbyć kompromitujących dowodów rzeczowych przez wyrzucanie ich przez okno. Druga połknęła kilka monet, sądząc, iż będzie to najlepszy sposób ukrycia.

Policja zaobserwowała manewr i po przewiezieniu kolporterki do aresztu, przydzielono jej kobietę-obserwatorkę. Natura zwyciężyła i połknięte fałszywe monety wyszły na światło dzienne.

Do rozprawy wczorajszej powołano licznych świadków.



Gdy żołądek pracuje leniwie..

Bandyta skazany na śmierć

błaga o łaskę P. Prezydenta Rzplitej

Do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęły w ub. tygodniu akta sprawy karnej herszta bandytów, skazanego na karę śmierci przez powieszenie.

Losy tego procesu przedstawiają się w sposób niezwykły, gdyż zaszedł niespotykany jeszcze w praktyce sądowej wypadek świadomego dopuszczenia skazańca do uprawomocnienia się wyroku śmierci.

Już w sądzie I-szej instancji. Jan Chromenko, mieszkaniec Czarnej Wsi, pow. białostockiego, oskarżony był o dokonanie szeregu zuchwałych napadów rabunkowych na czele bandy złożonej z 4-ch osób. Szajka ta zgładziła m. in. księdza proboszcza.

Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Chromenkę na karę śmierci. Bandyta zachował się w toku sprawy całkowicie apatycznie i nie skorzystał nawet z prawa zapowiedzenia skargi apelacyjnej tak, że wyrok w stosunku do niego już po 3-ch dniach stał się prawomocny.

Obecnie prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku, skierowała z urzędu akta sprawy do Warszawy, celem przedstawienia ich Panu Prezydentowi R. P. i rozstrzygnięcie czy Chromenko zasługuje na łaskę.

Na małej wokandzie...

Ostatnie chwile

(A. E.). Panią Szabeskindową chwyciły boleści. Położyła się wyjąc do łóżka, a mąż jej usiadł obok niej na krześle z miną człowieka, przygotowanego na wszystko.

— Salomon... — jęknęła pani Szabeskindowa. — Ja umieram.

— Idź, zdaje ci się — westchnął boleśnie pan Szabeskind.

— Nie. Ja się nie mylę. Czuję lodowatego oddechu śmierci i za chwilę będę nędzny zwłok. Salomon...

— Słucham ci Balbina.

— Ty się pewnie cieszysz, że ja umieram?

— Wypluj prędko te brzydkie słowa. Dlaczego bym się miałem cieszy?

— No bo ja ci zawsze biłam ze szczepaczką...

— Co strasznego. Od szczepaczki jeszcze nikt nie zachorował.

— Z domu ci nie wypuszczałam...

— Przynajmniej się nie wałęsałem po mieście.

— Chowałam przed tobą pieniądze...

— Byłem szczęśliwy, że mnie Pan Bóg dał takie oszczędne żonę.

— I doprawdy się nie cieszysz. że ja umieram?

— Ach! Co ty mówisz! Po prostemu usycham ze zgryzotą!

Umierająca przymknęła oczy.

— Salomon... — jęknęła po chwili. — Jak ja umrę, to ty się potrzebujesz ożenić.

— Nie! Nie!

— Nie sprzeciwiaj się Salomon. Przecież już umieram, to mówwmy sobie prawdę. Chociaż zawsze ci biłam, ale pragnę twojego szczęścia, bo ci kocham.

Co ty zrobisz na świecie, samotny mężczyzna?

Pan Salomon poczuł łzy w oczach i pociągnął nosem.

— No widzisz, Salomonek. Więc ożenisz się, dobrze?

— Jak chcesz koniecznie...

— Z jakąś młodą kobitką...

— No jak się ożenić, to z młodą.

— Ładna potrzebuje być...

— Naturalnie że ładna.

— Cobyś powiedział na Sabinkę Feferman?

— Uś, żebyś jak najprędzej do raju poszła, żoneczka ty moja mądra! Już trzy lata temu miałem jej na myśli!

Potężny policzek wyrwał pana Salomona z błogiego odurzenia. To w panią Salomonową pod wpływem zazdrości wstąpiły nowe moce.

Przerażony małżonek wybiegł na ulicę a za nim w koszuli „umierająca". Pogoń trwała przez całą ulicę Franciszkańską, wobec czego sąd starościński skazał panią Salomonową za obrazę moralności na miesiąc bezwzględnego aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Gdyby nie istniały pokusy...

P. ROMANA S. zwierza nam się:

„Mam lat 23, jestem mężatką, podobno b. ładną, wzorową żoną i matką synka, lecz mimo tych cnót myśli moje ciągle wybiegają poza obręb ogniska domowego za pewnym p. Leonem S., którego poznałam za pośrednictwem mojego męża jako jeszcze panienka 16-letnia.

Podobał mi się od pierwszego wejrzenia. On jednak, widząc, że kolega jego, t. j. mój obecny mąż, kocha mnie bardzo, przestał się z nami spotykać, co wytłumaczyłem sobie tym, że ja go nic nie obchodzę.

Przez ten czas obecny mąż mój ciągle mówił mi o swojej silnej, wielkiej miłości i zamiarze ożenienia się ze mną, na co ja się w końcu zgodziłam, gdyż byłam bardzo uboga, a mąż mój miał dobrą posadę konduktora kolejowego.

Jak mi się zdawało, wyszłam za mąż z wielkiej miłości. O tamtym przed ślubem myślałam b. mało, gdyż porównywałam uczucie p. Leona i mego męża i wywnioskowałam, że miłość jego była b. licha.

Za to po ślubie o mało nie oszalałam. Byłam wściekła na siebie, że mnie nawiedza podobnie grzeszna miłość. A tu na domiar złego p. Leon zwierzył się mojej znajomej, że mnie bardzo lubi i tylko moją osobą żyje. Jak mnie zobaczy z daleka, to wystarcza mu na cały rok.

Tymczasem ja już przez 5 lat się męczę i o nim ciągle myślę, zamiast o mężu, który jest wzorem wszystkich mężów na świecie.

Więc co robić, Kochany Panie Redaktorze? Męża nie chcę zdradzić, bo uważam to za wielkie świństwo. Tamtego kocham i chciałabym go widzieć. Tęsknię za nim. Gdy wychodzę na miasto, to z tą myślą, że go spotkam, a gdy nie, wracam rozczarowana, w najgorszym humorze.

Zwracam się z prośbą o udzielenie mi rady".

*

Gdyby nie istniały pokusy, świat byłby rajem. Niestety, tak nie jest. Pokusy miewamy na każdym kroku. Jest ich tysiące odmian.

Każdego korci jakaś rozkosz niedozwolona. Jedni ulegają pokusom, ale muszą przeważnie ciężko pokutować później za chwilę upojenia.

Inni wolą cierpieć i opierają się pokusom w nadziei, że w końcu uda im się przezwyciężyć kuszenie szatana i odzyskać spokój.

Są jeszcze inni, sprytniejsi, którzy ulegają pokusom, nęcącym po prostu jak każdy owoc zakazany, a po tym przekonawszy się, że ich wyobraźnia przypisywała temu „owocowi" lepszy smak, niż ma w rzeczywistości, przeważnie odrzucają go

Ma Pani do wyboru jedno z tych trzech wyjść. Osobiście doradzam Pani zaniechanie wszelkich dalszych zbliżeń do owego pana Leona.

Może i bylibyście ze sobą szczęśliwi, gdybyście się pobrali. Ale los zrządził inaczej i teraz już przepadło. Kto wie, czy przy bliższym poznaniu nie rozczarowałaby się Pani do owego p. Leona.

Na razie powinna Pani być szczęśliwa, mając męża tak bardzo wzorowego. Rzadko która mężatka może się tym poszczycić.

Przemytnicy dostarczają broń Hiszpanii

Na czele stoją wypróbowani specjaliści

Około 50 milionów dolarów wynosił w roku 1935 wywóz broni ze wszystkich krajów globu ziemskiego. Z tej sumy tylko 29 milionów dolarów jest zaznaczone w statystykach wywozowych. Pozostałe zaś 21 milionów przypada na przemyt do Chin, na Wschód, do Ameryki Południowej i do temu podobnych klientów, którzy nie mają możliwości legalnie pokryć swego zapotrze bowania na broń.

Dziś Hiszpania jest największym odbiorcą tych „cichych kupców" z Rotterdamu, Antwerpii, Lizbony i Genui, którzy na generale Franco i rządzie republikańskim zarabiają krocie.

Hiszpańska wojna domowa pochłania olbrzymie masy broni i amunicji. Legalne dostawy mogą tylko częściowo zaspokoić to zapotrzebowanie, ponieważ koncerny zbrojeniowe mogą posłać „towar" tylko wówczas gdy otrzymują bezpośrednie lub pośrednie zamówienia od uznanych rządów. Ograniczenia te nie istnieją dla przemytników i oni też masowo dostarczają broni obu walczącym w Hiszpanii stronom. Dostarczają oni przede wszystkim „dzicz" lub „porcelanę".

„Dziczą" jest współczesna broń, którą dowództwa armii usuwają z użycia wskutek od świeżenia materiału wojennego i sprzedają zużytą broń na szmelc. „Szmelc" ten odkupują przemytnicy, odpowiednio go przerabiają i na nowo sprzedają.

„Porcelana" składa się z po sylek broni, które zostają oclone jako części maszyn lub wyroby metalowe. „Dzicz" może być zarazem „porcelaną" i oba te rodzaje składają się z rewolwerów, karabinów, karabinów maszynowych lub też z samolotów bombowych rozłożonych na części.

Metody przemytu broni zmieniają się z dnia na dzień. „Pracujący" w Holandii Amerykanin Waszyngton Wilbur, który oficjalnie uchodzi za przedstawiciela amerykańskich maszyn do szycia, nabył niedawno wielką ilość świń, polecił je zabić, wyjąć z nich wnętrzności i „wypchał" je bronią. W innych znów wypadkach modele pianin, skrzynki do patefonów lub podobne przedmioty służą jako „materiał do opakowania" drobniejszych rodzajów broni.

Jedną z głównych central przemytu broni jest od lat bar Pelikan w Rotterdamie. Tutaj rezydują dwaj Amerykanie, wspomniany już Waszyngton Wilbur i kapitan Blix, do których należą dwa statki handlowe: „Gyssen" i „Rydeck". Na nich przewozi się broń do Wenezueli, Chin, Arabii i do Hiszpanii.

Wilbur i Blix posiadają monopol na karabiny mauzera model L 898, kaliber 7.92, które stały się jedyną bronią używaną przez oddziały generała Franco. Jak wielkie są ich transporty broni można wywnioskować z tego prostego rachunku. Jedna skrzynka z bronią zawiera 20 karabinów z 80 odpowiednimi bagnetami i 80 paczek z nabojami po 20 sztuk. Zajmuje ona 22 centymetry sześcienne przestrzeni i waży wraz z cynkowym opakowaniem 150 kilogramów. Można łatwo sobie wyobrazić, że broni może przewieźć obładowany statek 3500-tonowy i ile może wymienić broni jego posiadacz, jeśli dwa takie statki stale kursują między Holandią a Hiszpanią.

...czenie broni wenezuelskiemu admirałowi Delgado, gdy ten

Największą dotychczas transakcją Wilbura było dostarczenie zamierzał powstać przeciw dyktatorowi Gomezowi. Transport broni, który jak zwykle był opłacony z góry, nie przybył na czas do Wenezueli. Na statku bowiem zepsuło się coś na pełnym morzu i naprawa uszkodzenia wywołała kilkudniowe opóźnienie.

Delgado, który sam chciał objąć w posiadanie transport, sądził, że przemytnicy zdradzili go i odebrał sobie życie. Wskutek tego powstanie spaliło na panewce i Wilbur sprzedał broń, za którą już Delgado zapłacił, Boliwii, prowadzącej wówczas wojnę z Paragwajem.

Dziś Wilbur jest głównym dostawcą generała Franco. Również i od niego otrzymuje z góry pieniądze. Jego ceny nie są wcale niskie: generał Franco płaci 10.000 dolarów za 7,5-centymetrową armatę, 150 dolarów za miotacz granatów...

Tajemnicze zaginięcie biuralistki

Gdzie ukrywa się od 5 tygodni?

Władzom policyjnym złożone zostało zameldowanie w sprawie tajemniczego zaginięcia 29-letniej, biuralistki Franciszki Rezyk (Mokotowska nr. 46) urzędniczki warszawskiej firmy „Citroen".

W dniu 1 grudnia 1936 r. Rezyka wyszła z domu do pracy o godz. 7 min. 30 rano, jednak że do biura się nie zgłosiła i zaginął o niej wszelki słuch. Dopiero po kilku tygodniach do pracodawców zaginionej, jak i do właścicieli mieszkania, gdzie Rezyka zajmowała pokój, p. Sidorow kilkakrotnie telefonował anonimowy osobnicy, zapewniając, iż do telefonu dojdzie zaginiona.

Przez telefon rzeczywiście odzywał się głos podobny do głosu Rezyki, przyczym prosiła ona, by nie wszczynano za nią poszukiwań i nie meldowano o zaginięciu policji.

Groźna powódź w Estonii

TALLIN. Nieprzerwane Jesiece i liczne burze spowodowały groźny wylew rzek Emmajöggi i Wierzjarw. Wiele gospodarstw wiejskich zostało odciętych od świata.

Istnieje obawa, że wieśniacy będą zmuszeni zabijać bydło, nie mając możności dostarczania mu paszy. Nieustające deszcze grożą rozszerzeniem się niebezpieczeństwa powodzi.

Pełna tabela 37 Loterii

IV klasa — 2-gi dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

[illegible]

Wygrane po 200 zł.

[illegible]

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

[illegible]

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dziennna wygrana zł. 25000 padła na nr. 155412.

Zł. 10000 na nr. 23807

Po zł. 5000 na n-ry: 115051 178516 182473

Po zł. 2000 na n-ry: [illegible]

Po zł. 1000 na n-ry: [illegible]

Wygrane po 200 zł.

[illegible]

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

Za udział w zbiegowisku

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanęła młodociana Janina Osica, oskarżona o udział w zbiegowisku, które wspólnymi siłami dopuszczały się gwałtu na mieniu ludności żydowskiej w Mińsku Mazowieckim.

Działo się to w dniu pogrzebu ś. p. wachmistrza Bujaka. Osica, jak zeznali świadkowie, niczym furia, biegła po ulicach miasta, rzucając kamieniami w szyby okien żydowskich.

Sąd skazał Osicę na 8 miesięcy więzienia.



Potężny angielski wywiad szpiegowski „Intelligence Service" postanowił zniszczyć władzę bolszewików. W tym celu wysłał do Rosji swych najzdolniejszych agentów - szpiegów Artura Jamesa i Annę Morettę

Jamesowi udało dostać się do Cze-ki w charakterze wyższego urzędnika i figurował tam pod nazwiskiem Skwarcewa. Anna Morette otrzymała zaś engagement do baletu Opery moskiewskiej, którą wespół z elementami kontrrewolucyjnymi szpiedzy zamierzali wysadzić w powietrze podczas zjazdu bolszewików.

Wraz z Anną Morette i Jamesem przybył do Rosji kochanek Anny, Niemiec Heidenau, który na skutek wstrząsających przeżyć został szpiegiem angielskim. Podawał się w Rosji za Kozakowa i udawał głuchoniemego. Prześladował go jednak pech i zaraz po przybyciu do Rosji wpadł w ręce Cze-ki. Był on przekonany, że zdradziła go kochanka.

James chcąc odsunąć wszelkie podejrzenia od Anny Morette, rzucił oszczerstwo na dyrektora baletu, Andersa, oskarżając go o branie udziału w kontrrewolucyjnym spisku. W więzieniu Cze-ki Anders spotkał się z Kozakowem, który postanowił zasypać kochankę. Opowiedział więc Andersowi o swych przeżyciach i napomknął między innymi, że jego Anna jest zdolną tancerką. W tej samej chwili w umyśle Andersa zrodziła się straszna myśl.

98.

„Jutro może być już czasem za późno"...

— Czego się pan tak przeraził? — zapytał Kozakow, ujrzawszy, że twarz Andersa wykrzywiła się w dziwnym grymasie. — Czy pan ją zna?

— Mam do pana wielką prośbę, opisz mi pan dokładnie wygląd zewnętrzny swej kochanki — drżącym głosem mówił Anders. Straszliwa myśl, która zrodziła się w jego umyśle, nie dawała mu już spokoju.

— Jak ona wygląda? Już przecież panu powiedziałem. Blondyna o falujących włosach, ostrym spojrzeniu i metalicznym głosie, gdy się uśmiechnie, oczaruje nawet mężczyznę nie zwracającego wogóle uwagi na kobiety... Tak, tak ona wygląda, mój miły przyjacielu... — Kozakow ciężko westchnął, jak gdyby nagle coś sobie przypomniał.

— Czy nie zna pan czasem niejakiej Kirpucznikowej? — zapytał nagle Anders.

— Kirpucznikowej? Nie, nie znam takiej. Po raz pierwszy słyszę to nazwisko.

— Powiedz mi pan jeszcze, czy agentka, o której pan mi opowiada, dobrze włada rosyjskim? Pan przecież wspomniał, że ona jest Angielką.

— Jest wprawdzie Angielką, ale mówi po rosyjsku niegorzej od rodowitego Rosjanina. Przed wojną mieszkała przez dłuższy okres czasu w Rosji...

Podejrzenie, jakie zrodziło się w umyśle Andersa, coraz bardziej przeobrażało się w pewność.

— Czy gdy się uśmiecha, na policzkach nie tworzą się jej urocze dołeczki? — Anders pragnął upewnić się w swym podejrzeniu i szukał coraz to innych znaków szczególnych, które by utwierdziły go w przekonaniu, że kochanka Kozakowa i tancerka Kirpucznikowa to jedna i ta sama osoba.

— Czy pan ją naprawdę zna? — dziwił się Kozakow. — Tak, gdy się śmieje na policzkach tworzą się jej urocze dołeczki; czy pan ją zna?

— Zdaje mi się, że... tak... — odparł Anders dziwnie zmienionym głosem — zdaje mi się, że to ta sama...

— Czy również i pana uwiodła? — wykrzyknął Kozakow. — Czy pan jest przekonany, że to ta sama?

— Wkrótce przekonam się o tym...

Anders raptownie zerwał się z miejsca i zaczął walić pięściami w drzwi.

— Co pan zamierza uczynić? — zapytał przerażony Kozakow.

— Bądź pan spokojny, nie wyrządzę mu krzywdy...

Gdy dozorca zbliżył się do drzwi i zapytał czego sobie Anders życzy, dyrektor baletu oświadczył:

— Towarzyszu, zameldujcie, aby mnie natychmiast przesłuchano, mam do zakomunikowania niezwykle pilną i ważną wiadomość...

— Co chce pan zakomunikować? — Kozakow doskoczył do Andersa.

— Bądź pan spokojny... Przecież pan sam powiedział przed chwilą, że chce zdemaskować tych, którzy wydali pana w ręce Cze-ki...

— Tak, słusznie... Ale co to ma za związek z pana osobą?

Musieli przerwać rozmowę. Do celi wszedł dozorca i polecił Andersowi udać się na przesłuchanie.

Po kilku chwilach dozorca wprowadził Andersa do dużego pokoju, w którym za długim stołem, nakrytym suknem, siedzieli Szypow, Jakacki i James-Skwarcew.

Było to nazajutrz po rozmowie, jaką James prowadził z Anną Morette za kulisami Opery i którą podsłuchał Jakacki. Jak już wiemy Jakacki postanowił wówczas czekać jeszcze przez kilka dni, pragnąc przyłapać Skwarcewa na gorącym uczynku.

James nazajutrz, spotkawszy Jakackiego, wyczuł, że ten obrzucał go badawczym spojrzeniem. Udawał, że tego nie dostrzega, ale jego umysł zaczął już pracować nad sposobem usunięcia Jakackiego z drogi. Jakacki mógł bowiem pokrzyżować plany spiskowców.

Po podsłuchaniu rozmowy, Jakacki postanowił nie spuszczać Skwarcewa z oka. Gdy Skwarcew wszedł do gabinetu Szypowa, aby złożyć raport z rewizji przeprowadzonych ubiegłej nocy, wszedł tam również Jakacki, aby rzekomo o coś się zapytać.

Usłyszawszy, że aresztowany dyrektor baletu pragnie złożyć jakieś doniosłe zeznanie, obaj pozostali w gabinecie.

— Ciekawe co takiego może jeszcze zeznać ten osobnik — rzekli prawie że jednocześnie i rozsiedli się wygodnie w fotelach.

James pragnął w tej chwili pozbyć się Jakackiego. Bóg wie, co zamierza zeznać Anders. Byłoby więc bardzo pożądane, aby Jakacki nie był przy tym obecny. Jego spojrzenia rzucane spode łba nie wróżyły nic dobrego. Należałoby go jeszcze dziś zwabić za miasto i wysłać na tamten świat, jutro bowiem może już być za późno...

Ale w jaki sposób go się pozbyć? Nie mógł mu przecież powiedzieć wręcz: Słuchaj braciszku, opuść gabinet. To wywołałoby największe podejrzenie. Trudno, musi znieść jego obecność, chociaż ona go mocno denerwowała i odbierała mu pewność siebie.

Ale co takiego ma do zeznania Anders? — „Bardzo pilne i doniosłe", zameldował dozorca. James starał się ukryć swe lekkie zdenerwowanie pod maską dobrego humoru. Opowiedział więc kilka komicznych epizodów z nocnych rewizyj i przy tym śmiał się serdecznie. Podczas gdy opowiadał o tym wszystkim, spostrzegł, że Jakacki kilkakrotnie obrzucił go podejrzliwym spojrzeniem.

— Niedługo już będziesz na mnie tak patrzał — pomyślał James w duchu — jeszcze tej nocy stracisz wzrok na zawsze!...

W pewnej chwili James przerwał swą opowieść. Dozorca wprowadził do gabinetu Andersa. Twarz dyrektora baletu zdradzała silne wzburzenie. Obejrzał się wkoło i rzekł zdenerwowanym głosem.

— Mam do zakomunikowania bardzo ważną wiadomość!

— Co takiego? — zapytał surowo Szypow, a zwracając się do Jamesa, poprosił: — Towarzyszu Skwarcew, bądźcie uprzejmi i zaprotokółujcie zeznanie aresztowanego.

Anders nagle zanicmówił.

— No, dlaczego nie mówicie? — zapytał zniecierpliwiony Szypow.

— W obecności tego zdrajcy nie złożę zeznania — odparł ostro Anders.

— Milczeć! — huknął pięścią w biurko Szypow. — Rozumiem, że macie złość do człowieka, który zdemaskował waszą kontrrewolucyjną działalność. Bylibyście gotowi go zadusić, co? Proszę mówić, gdyż w przeciwnym wypadku będę zmuszony polecić, aby odprowadzono was do karceru za obrazę przedstawiciela władzy. Co takiego macie do zakomunikowania?

James spostrzegł w tej chwili, że przez twarz Jakackiego przebiegły drgawki, jak u człowieka, który nagle odczuł silny ból.

— Jeśli mnie zmuszacie, to złożę zeznania — odparł Anders. — Proszę was jednak, abyście zwracali baczną uwagę na „tego przedstwiciela władzy"...

— Nie grać mi tu żadnych komedii! — zerwał się z miejsca Szyopw. — Mówcie, co macie do zakomunikowania, bo inaczej powędrujecie na osiem dni do karceru!

— Aresztant Kozakow, który uchodzi za głuchoniemego, zaczął dziś mówić... — głos Andersa drżał ze wzburzenia. — Siedzi ze mną w jednej celi i opowiedział mi, że jego kochanka jest zdolną agentką angielskiego „Intelligence Service"...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

39.

Hiszpańska Legia Cudzoziemska składa się z najgorszych elementów, toteż żołnierze są zupełnie niezdyscyplinowani.

Walki z Arabami toczyły się ze zmiennym szczęściem.

Pewnego razu legionista Niemiec zameldował Białoskórskiemu że kupił od Polaka zegarek za 60 franków, gdy w zasadzie nie był on więcej wart od 10 franków.

Roześmiałem się i zapytałem:

— A więc czego chcesz?

— Aby pan sierżant zainteresował się tą sprawą i rozkazał koledze zwrócić mi pieniądze.

— Trafiłeś pod dobry adres! — pomyślałem, a na głos rzekłem:

— Kupiłeś zegarek?

— Tak.

— Zapłaciłeś?

— Tak.

— Byłeś pijany?

— Nie.

— Więc wiedziałeś, co kupujesz?

— Tak.

— Więc czego chcesz ode mnie? Nic ci nie mogę pomóc.

Żołnierz oddalił się jak zmyty. Rzeczywiście nie mogłem mu nic pomóc, ale gdybym nawet mógł, nic bym nie uczynił. Był to przecież Niemiec, a ja nienawidzę ich.

Nie tylko ja, ale większość legionistów nie lubi Niemców. Są oni zarozumiali, chytrzy, wykręcają się z najcięższych robót i poza tym są wielkimi żarłokami. Toteż nikt w Legii ich nie lubi. Zresztą oni mało się tym przejmują, przebywają wyłącznie ze sobą i mało się zadają z kolegami innych narodowości.

Następnego dnia wyprowadzono z fortu „buntowników". Przyglądali mi się spode łba, ale ja ich już się nie obawiałem. Nic mi nie mogli zrobić.

Wypoczęty zacząłem spacerować po forcie. Z zadowoleniem stwierdziłem, że był doskonale zbudowany, a jego szerokie, grube mury mogły chronić nas przed najzaciekłejszymi atakami Arabów.

— Co z tego — pomyślałem — chyba tu wkrótce przybędą francuskie pułki i nas wregonią.

I tak się rzeczywiście stało. Po kilku dniach przybył do fortu batalion żuawów, aby „nas zmienić", jak się to u nich pięknie nazywało.

Każdy z nas przeklinał w duchu porządki panujące w Maroko. Przekleństwa te jednak nic nie pomogły, musieliśmy się wynieść z fortu. Najzajutrz wyruszyliśmy na dalszą wędrówkę po górach, na dalsze potyczki z Arabami, pozostawiając w forcie tych, którzy przyszli do gotowego.

Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, dotarliśmy do dużej polany, która była wymarzonym miejscem pod budowę fortu.

— Tu się zatrzymamy — oświadczył major — i jutro przystąpimy do budowy nowego fortu!

— Z którego znowu nas wygnają Francuziki — pomyślałem z goryczą.

W ten sposób myśleli widocznie i pozostali żołnierze, można to było poznać po ich wyrazie twarzy.

W ciągu całego dnia i nocy Arabowie nie pokazywali się na horyzoncie. Z jednej strony nas to bardzo dziwiło, a z drugiej cieszyło, przynajmniej mieliśmy spokój.

Nazajutrz o świcie przystąpiliśmy do ciężkiej, znojnej pracy, do budowy fortu. Gdy praca wrzała w najlepsze, ujrzeliśmy oddział żuawów.

— Co tu robicie — zapytał oficera żuawów zdumiony major.

— Ratujcie nas, ratujcie! — odparł głosem pełnym rozpaczy oficer. — Dzisiejszej nocy napadli na nas Arabowie i wyrżnęli połowę naszych żołnierzy.

— Już zdążyli na was napaść? To wygląda na mało prawdopodobną rzecz. Przecież nie mogli przeskoczyć przez tak wysokie mury? — dziwił się major. — A co robiły wasze posterunki?

Wówczas oficer zaczął opowiadać, że oni się pobili i na noc nie rozstawili posterunków.

— Psiakrew! — ryknął major. — Podczas gdy myśmy maszerowali przez cały dzień, wyście urządzili sobie libację. Myślicie może, że teraz przyjdę wam z pomocą. Zresztą w jakim celu? Przecież tamci zostali wybici.

Nagle kapitan zamilkł, — zwrócił się w naszą stronę i rzekł szeptem:

— Nam się przynajmniej poszczęściło. Nie wiadomo, czy by Arabowie i nam nie zadali bobu, a tak przynajmniej dostało się tym francuskim pieskom salonowym.

Myśl ta go rozśmieszyła i uśmiechnął się. Następnie łagodniejszym już tonem oświadczył oficerowi żuawów:

— No, dobrze, jutro udamy się do fortu. Dziś nie możemy tam iść, bo w ciemnościach nocy Arabowie mogą nas rozbić w puch.

Dalszy ciąg jutro.

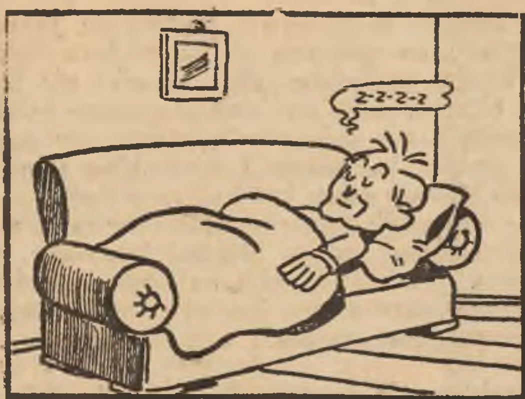


„Przygody Dodka"



Niedzielny film rysunkowy p. t.

ZEMSTA DODKA



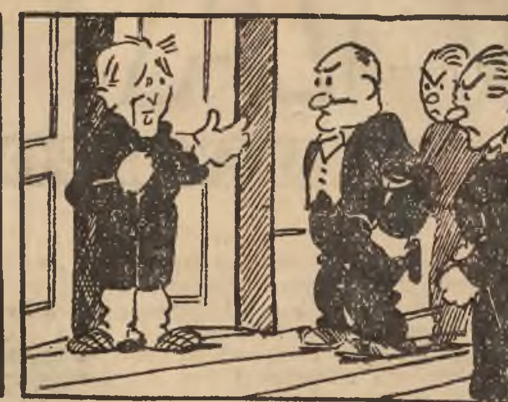
Oby wszyscy byli tacy,
Jak nasz Dodzio — człowiek pracy!
W dzień pracuje, w nocy chrapie
Pod pierzyną na kanapie.



W karnawale wszędzie bale:
Było tak i będzie stale!
U sąsiadów gra muzyka,
Par czternaście w tańcu bryka.



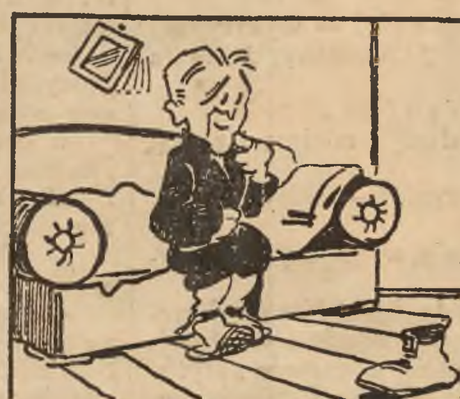
Dodek ze snu wytrącony,
Na tańczących ciska gromy:
Takie rzeczy mówi szczerze,
Że wstyd pisać na papierze.



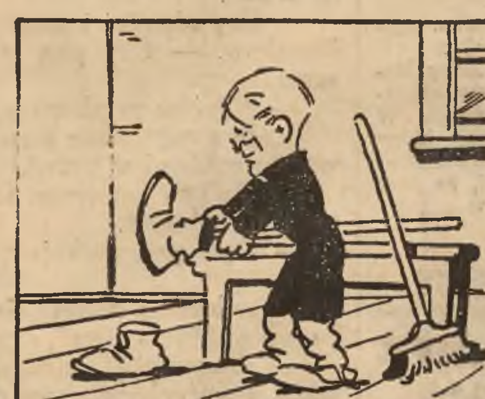
W chwilę potem jest na górze.
Rzecz się ma ku awanturze:
Chce rachować Dodka kości
Sąsiad przy pomocy gości.



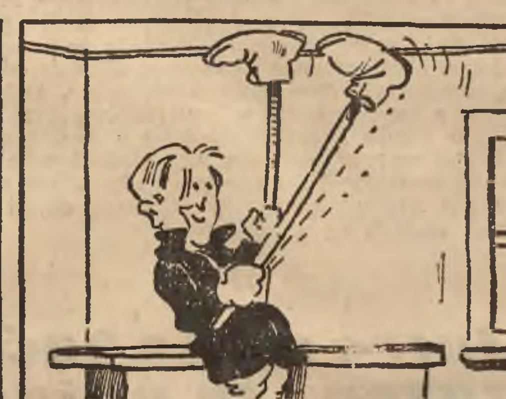
Dodek życie nader ceni,
A więc cofa się do sieni
I jak zwykle, bardzo szczery,
Śle łobuzów do cholery.



Siedzi Dodek w złym nastroju,
Błądzi wzrokiem po pokoju,
Nagle jakaś myśl mu błyska...
Dojrzał w kącie swe buciska!



Wydobył zza szafy szczotki.
(Dar gwiazdkowy starej ciotki)
Jak karnawał, to karnawał!
Zrobię ja tym łotrem kawał!



To nie sztuka zabić kruka,
Ani sowę palnąć w głowę,
Ale sztuka całkiem świeża —
Z kijów w butach mieć tancerza!



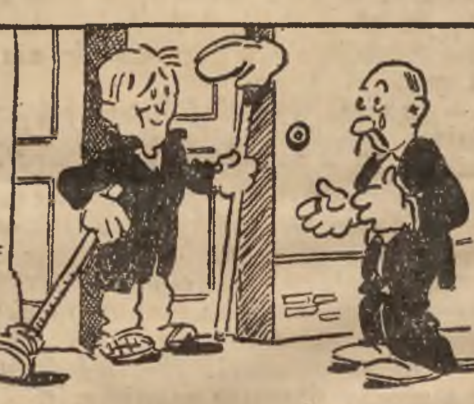
A na górze u sąsiada
Towarzystwo się objada.
Śledzie, trunki, cielęcina...
Kropka! Bo mi cieknie ślina!



Zagwizdał na skoczną nutę,
Tupnął w sufit prawym butem!...
I zaczęły po suficie
Tańczyć buty znakomicie!



Fruwa pieczeń i sztufada,
Rzesza gości siedzi blada,
Sąsiad z punktu dostał czkawki.
Gdy chlusnęło nań z karafki...



Przyszedł sąsiad z czapką w dłoni,
Stanął w progu i łzy roni:
— Panie, daruj złej zabawie,
Trzy butelki ci postawię...

EPILOG.

Wypili flaszki trzy
I odtąd są „na ty".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wiedeńscy hokeiści
zwyciężają Warszawiankę 1:0

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego o mistrzostwo Krynicy rozegrary został mecz pomiędzy Wiener Eislauf Verein a Warszawienką. Zwyciężyli wiedeńczycy 1:0. Jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie zdobył Legr w 14-ej minucie drugiej tercji.

Gra na ogół wyrównana z lekką przewagą Warszawianki. Do porażki przyczyniła się kontuzja Głowackiego, który już w 4-ej minucie pierwszej fazy gry musiał zejść z boiska.

Warunki lodowe bardzo dobre. Lód zamrożony sztucznie trwa w dobrym stanie. W trzeciej tercji grę utrudniał gęsty śnieg, tamując bieg krążka. Wiedeńczycy grali ładnie, przeprowadzając dobrze przemyślane kombinacje, które jednak najczęściej rozbijały się o twardą obronę Warszawianki.

Flota bije Bałtyk

W dniu wczorajszym odbył się mecz bokserski w Gdyni między drużynami W. K. S. „Flota" i R.K.S. „Bałtyk". Zwycięstwo odniosła „Flota" w stosunku 10.6.

Wyniki poszczególnych walk są następujące:

Sowiński (B) zremisował z Gwardzikiem;

Bielecki (F) wygrał przez techn. k. o. z Kubusiem. jednak wskutek nadwagi oddał 2 pkt. walkowerem;

Pasturczak (F) wygrywa v. o.;

Juchnicki (B) zremisował z Chmielewskim;

Gołębiewski (F) pokonał przez k. o. mistrza Pomorza Lubeckiego;

Piechocki (F) pokonał na pkt. Witolda;

Stęgierski (F) przegrał przez techn. k. o. z Michalakiem, wreszcie Sadowski (F) wygrywa bez walki.

O rozwoju Ruchu
kajakowego na Podolu

W Tarnopolu odbyło się zebranie sekcji kajakowej Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Na czele najbliższych zadań stoi budowa przystani kajakowej w punktach nasilenia ruchu kajakowego, oczyszczenie szlaków wodnych z najgroźniejszych przeszkód. wytyczenie nurtu i budowa znaków kilometrowych wzdłuż rzek podolskich w sposób jednolity dla całego województwa tarnopolskiego, celem umożliwienia orientacji obcym wycieczkowiczom, ustawienie tablic informujących jak daleko jest do najbliższego noclegu i miejscowości, dostarczającej wyżywienia i schronu dla kajaków. Również omówiono konieczność uświadamiania ludności, że we własnym interesie winna spieszyć z pomocą ruchowi kajakowemu. Planowane jest też utworzenie okręgu podolskiego związku kajakowego.

Podole przecięte jest licznymi szerokimi rzekami, płynącymi w uroczych jarach, przerzynających stepowy płaskowyż podolski i posiadających bajeczną panoramę. Królem rzek podolskich jest Dniestr, na którym ruch kajakowy ożywia się z roku na rok w stopniu bardzo wydatnym.

Szkoła narciarska na Kasprowym Wierchu

Szkoła narciarska na Kasprowym Wierchu dla zaawansowanych narciarzy cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Uczestnicy korzystają z zakwaterowania tamtejszej stacji wysokogórskiej. Kierownictwo spoczywa w rękach Bronisława Czecha oraz trenera austriackiego p. Seppa Rehrl'a, który również trenuje czołową grupę naszych narciarzy zjazdowców.

Uczestnicy korzystają ze zniżek na przejazdach kolejką linową. Największą frekwencją cieszą się kursy 6-dniowe, rozpoczynające się w każdy poniedziałek. Poza tym uczestnicy mogą korzystać z lekcji indywidualnych.

Kalendarzyk sportowy

Program niedzielnych imprez jest następujący:

w Warszawie

W gmachu Cyrku o 12 międzynarodowy mecz bokserski Warszawa—Oslo. Walczyć będą w poszczególnych wagach kolejno (na pierwszym miejscu bokserzy Warszawy): Ruudstein z Berg Hansenem, Czortek z Nilsenem. Kozłowski z Barstenem, Polus z Paulsenem, Sewerynniak z Andreasenem, Pisarski z Tillerem, Doroba z Bromsetem i Karolak z Johnsonem. Najwięcej zainteresowania wywołują mecze rewanżowe: Pisarski — Tiller i Czortek — Nielsen. Sędziuje w ringu p. Zapłatka z Poznania, a na punkty pp. Boug (Norwegia) i Cendrowski (Polska).

Krwawa zabawa strażacka

W dniu 11 sierpnia 1936 r. odbyła się w Rudawie uroczystość poświęcenia Strażnicy Pożarnej.

Po części oficjalnej uczestnicy tej uroczystości udali się tradycyjnym zwyczajem do miejscowej restauracji. Do restauracji przybyli po pewnym czasie również młodzi ludzie przeważnie pochodzący z Chrzanowa, a gdy alkohol zaczął działać, powstała z początku awantura pomiędzy strażakami a cywilami, która następnie przerodziła się w formalną bitwę, przy czym strażacy używali toporów, zaś cywile krzeseł, ławek i t. p. Bitwa ta zakończyła się śmiertelnym zranieniem toporem strażackim Władysława Puchały, który następnie w szpitalu zakończył życie, a za czyn ten wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie z 12 maja 1936 zasądzeni zostali Stanisław Kubaty i Józef Pogan, obaj z Brzezinki, na karę więzienia po 3 lata, którą to karę po myśli ustawy amnestyjnej złagodzono im do półtora lat więzienia.

Na skutek apelacji wniesionej przez obu oskarżonych odbyła się w dniu wczorajszym przed sądem karnym apelacyjnym w Krakowie rozprawa, na której zgodnie z wnioskiem obrony przesłuchano cały szereg świadków oraz znawcę sądowego, a nadto członków rodziny śp. Puchały, którzy zgłosili pretensje odszkodowawcze.

Po wywodach stron wydał trybunał pod przewodnictwem s. a. dr. Gniewosza wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Frączkiewicz, bronił oskarżonych adw. dr. Schönwetter.

Wstrząsające odkrycie lekarza Pogotowia Rat.

Pogotowie ratunkowe zostało zawezwane wczoraj rano o godzinie 8-mej do Groty na Skałach Twardowskiego. Lekarz pogotowia dokonał przerażającego odkrycia.

W zimnej, cuchnącej grocie znajdowała się młoda kobieta, wijąc się z bólu. Jak się okazało, kobieta ta mieszka od dłuższego czasu w tej jamie, a dziś rano urodziła dziecko w tak strasznych warunkach, urągających najprymitywniejszym pojęciom higieny.

Nie chce się wierzyć, by w dzisiejszych czasach, kiedy niektórzy mieszkają w wytwornych willach, nie mogła młoda kobieta znaleźć innego pomieszczenia jak zimnej, strasznej groty!

Ową młodą kobietą jest Zofia Karcz, lat 26, i jak podaje komunikat „bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania".

Najciekawszą rzeczą jest, iż stan dziecka przewiezionego do szpitala wraz z matką jest dobry. Jest to jakby podarunek natury dla dziecka, upośledzonego przez warunki życiowe.

Wicemarszałek Polakiewicz w Krakowie

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie w urzędzie wojewódzkim zjazd inspektorów samorządu gminnego przy udziale przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych. Obrady zagaił wicewojewoda dr. Małaszyński.

W godzinach popołudniowych przybył do Krakowa prezes Związku Gmin wiejskich dr. Karol Polakiewicz, który weźmie udział w dzisiejszym posiedzeniu. Dr. Polakiewicz złożył wizyty wojewodzie Gnoińskiemu i wicewojewodzie dr. Małaszyńskiemu.

Sensacyjne aresztowanie urzędnika

dyrekcji kolejowej w Krakowie

W dniu wczorajszym aresztowano w Krakowie na podstawie wyników wstępnych dochodzeń przebywającego na kuracji w szpitalu OO. Bonifratrów, urzędnika krakowskiej dyrekcji kolejowej mgr. Zguta.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem nadużyć przy wydzierżawianiu bufetów na dworcach kolejowych.

Aresztowanie to jest zapewne w związku z prowadzoną obecnie akcją „oczyszczania" stosunków w Dyrekcji Kolejowej w Krakowie.

GROŹNY POŻAR WE WSI PODKRAKOWSKIEJ

Wczoraj w nocy wybuchł pożar we Wróblowicach, gdzie zapaliła się stodoła Stanisława Bocheńsiego. Od stodoły tej zapalił się dom mieszkalny Stefana Wadry.

Szkoda wynosi 4.000 zł. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona.

Śmiertelny epilog zabawy szrapnelem

Do domu Władysława Wierzgacza w Czernej w powiecie jasielskim przybyli onegdaj dwaj jego przyjaciele Walczyk i Lipka.

Wierzgacz pokazał kolegom szrapnel, pochodzący jeszcze z czasów wojny światowej. W czasie oglądania poczęto rozbierać pocisk na kawałki.

W tej chwili nastąpiła detonacja. Szrapnel eksplodował, a odłamki jego zdemolowały wnętrze mieszkania, raniąc równocześnie obecnych w mieszkaniu.

Na skutek odniesionych obrażeń Walczyk zmarł, natomiast stan zdrowia Wierzgacza i Lipki nie budzi żadnych obaw.

Na krakowskim bruku...

Gabriela Górska, lat 18 bez zajęcia i miejsca zamieszkania, została wczoraj zatrzymana przez policję za kradzież kwoty 200 zł. z mieszkania Zofii Bronowskiej, przy ul. Szlak 49. Za skradzione pieniądze kupiła sobie Górska różną garderobę, która została odebrana wraz z kwotą 37 złotych.

Patrolujący policjant zatrzymał wczoraj w bramie domu w Rynku głównym 46 Jana Syrka, lat 22, znanego złodzieja, bez stałego miejsca zamieszkania, z narzędziami do włamań.

Władysław Woszczyna, lat 33, blacharz, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 14 i Antoni Guzik, lat 30 również blacharz, zamieszkały w Prądniku Czerwonym, obaj bez zajęcia, zostali wczoraj zatrzymani przez organa policji jako sprawcy kradzieży wyrobów masarskich wartości około 150 złotych, dokonanej w nocy na 8 bm. ze sklepu Marii Siudmak, przy ul. Mazowieckiej 127.

MATRYMONIALNE

Przystojny kawaler lat 26 szuka kobiety, która mu dopomoże finansowo do złożenia egzaminu, — w zamian małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia pod „Katolik".

ZAKOŃCZENIE ŚLEDZTWA W SPRAWIE DOBOSZYŃSKIEGO

Sędzia śledczy prowadzący dochodzenia w sprawie najścia na Myślenice, dokonanego przez inż. Doboszyńskiego, zakończył swe prace i przesłał akta sprawy do prokuratury sądu okręgowego. Prokurator przygotowuje akt oskarżenia.

Jan KIEPURA i Marta EGGERTH w radiowej audycji płytowej

Najpopularniejsza para światowej sławy śpiewaków, Jan Kiepura i Marta Eggerth ściąga jeszcze ciągle tysiączne tłumy widzów i słuchaczy do sal kinoteatrów. Nagrania płytowe tych artystów cieszą się wszędzie niesłabnącym powodzeniem. Audycja radiowa z dnia 10. I. o godz. 19.20 przyniesie szereg aryj operowych w wykonaniu tej pary śpiewaczej, i zachwyci bez wątpienia ogół radiosłuchaczy.

Z teatru „BAGATELA"

Wystawiona obecnie rewia p. t. „Kraków w nocy" skrzy się od początku do końca humorem, werwą i różnorodnością świetnych scen, szybko po sobie następujących.

Świetna artystka scen warszawskich, Gena Honarska pozyskała sobie serca wszystkich udaną kreacją stworzoną w dzisiejszej ciekawej rewii.

Gmina miasta płaci komorne za bezrobotnych

Zarząd miejski w Grudziądzu powziął uchwałę płacenia właścicielom domów komornego za za bezrobotnych lokatorów.

Magistrat — wedle tej uchwały — zobowiązuje się płacić za lokatora przez cały czas jego zamieszkiwania i może go usunąć w każdej chwili.

Magistrat zabezpiecza komorne na dochodzie lokatora, jednak do chwili zawarcia umowy z właścicielem. Zarząd miejski jest lokatorem głównym, zajmujący mieszkanie jest tylko sublokatorem. Umowy takie już weszły w życie, i gmina płaci już właścicielom komorne.

— o —

A co na to Kraków? U nas dopuszcza się do tego, by kobiety mieszkały w grocie Twardowskiego o czem piszemy w innym miejscu.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Swit" lub „Bagatela"

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 10 stycznia 1937 r.

OBÓZ K. S. CRACOVII

Pragnienie poznania coraz to nowych okolic powoduje, że narciarz-turysta nie zadawala się znanymi mu dotychczas terenami. Przy pierwszej sposobności kieruje się w nowe nie znane mu jeszcze części naszych gór. Taką właśnie sposobność poznania piękna wschodnich karpat z Czarnohorą w pierwszym rzędzie stwarza Sekcja Narciarska Cracovii urządzając dwa kursa narciarskie w Siankach i Worochcie. Kursa te są dostępne dla pań i panów tak początkujących jak i zaawansowanych. Ilość uczestników jest ściśle ograniczona, a opłata za kurs niezwykle przystępną, w związku z czym należy zgłosić się w sekretariacie Cracovii już w najbliższych dniach, mimo, że kursa te odbędą się dopiero z końcem tego miesiąca.

Radiowy wieczór literacki poświęcony Edwardowi Porębowiczowi

Edward Porębowicz jest jednym z bardzo nielicznych tłumaczów — których przekłady stoją co do wartości literackiej na równi z oryginalnymi utworami. Jego tłumaczenia z literatur rumuńskich i germańskich zyskały sobie sławę w całym świecie literackim. Dnia 11 stycznia br. o godzinie 21.00 poświęca Polskie Radio twórczości Edwarda Porębowicza wieczór literacki. Po słowie wstępnym, które wygłosi przed warszawskim mikrofonem znakomity poeta, Leopold Staff, nadane zostaną ze Lwowa recytacje przekładów Porębowicza z „Don Juana", Byrona i „Piekła" — Dantego.

Utwory recytować będą artyści teatrów miejskich we Lwowie: Malanowicz, Strachowski i Stępowski. Ilustracja muzyczna Jerzego Kołaczkowskiego.

KRONIKA KRAKOWA

Z teatru Miejskiego

Popoł.: „Krowoderskie Zuchy".
Wieczór: „Nieusprawiedliwiona godzina".

Co grają w kinach?

ADRIA: „Skowronek".
BAGATELA: „Mała mateczka" oraz rewia pt. „Kraków w nocy".
APOLLO: „Matura".
BAGATELA: „Żona dwóch mężów" oraz rewia „Z nowym rokiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Biała parada".
MUZEUM: „Dawid Cooperfield".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość
SZTUKA: „Ostatni akord".
ŚWIT: „Dla ciebie Mario".
STELLA: „Jadzia".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: Awantura amerykańska

NOWA SZOPKA U HAWEŁKI — Codziennie o godzinie 8.30 wieczorem SZOPKA Ireny Szczepańskiej, Zbigniewa Grotowskiego i Karola Müllera.

PROGRAM RADIOWY

Godz. 8.18 Muzyka poranna z płyt; 18.25 Jak można wykorzystać nieużytki, pogadanka dla wsi; Po nabożeństwie około godziny 10.30 Koncert z płyt; około godziny 13.00 Valery obrońca melodramatu — odczyt; 16.00 Koncert reklamowy; 19.15 Program na dzień następny; 19.20 Koncert solistów; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, ul, Mogilska 10.

Podgórze: Apteka podgórska.

Dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

WYCIECZKA NA WAWEL

Związek Zawadowy Pracowników Umysłowych, ul. Sławkowska 6 — urządza dziś w niedzielę, dnia 10 stycznia br. wycieczkę poznawczą do Katedry Wawelskiej, Podziemi i Skarbca. Wycieczkę powyższą poprzedzi prelekcja w lokalu związkowym o godz. 11.30 przedpołudniem, skąd następnie zebrani udadzą się wprost na Wawel.

Sensacyjne aresztowanie inżyniera

kierownika działu samochodowego w Krak. Urz. Woj.

W lecie ubiegłego roku byliśmy pierwszym pismem krakowskim, które doniosło o nadużyciach, jakich miał dopuścić się inż. Józef Otowski, kierownik działu samochodowego, zajmujący stanowisko urzędowe w dziale koncesyj samochodowych w Krakowskim Urzędzie Wojewódzkim.

Wiadomość ta wywołała oczywiście zrozumiałe wrażenie w Krakowie; poza tym została wytoczona skarga przeciw naszemu redaktorowi odpowiedzialnemu za umieszczenie tej wiadomości. Epilog tej skargi rozegra się wkrótce w krakowskim sądzie.

Niezależnie od tego donosimy, iż onegdaj przeprowadzono dłuższą rewizję w mieszkaniu inż. Otowskiego. Po rewizji, której bliższe wyniki nie są narazie znane, inż. Otowski został aresztowany.

Równocześnie aresztowano też Edytę Spettową, właścicielkę sklepu przy ul. Basztowej, pracującą w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych w Krakowie.

Oba te aresztowania mają prawdopodobnie ścisły ze sobą związek.

Wojewoda Gnoiński o awansach

W dniu 5 stycznia p. wojewoda krakowski Michał Gnoiński przyjął funkcjonarjuszów Urzędu Wojewódzkiego oraz Starostwa grodzkiego, którzy zostali awansowani do wyższych grup uposażenia. P. wojewoda w swym przemówieniu podniósł dotychczasową pracę urzędników i zwrócił się do nich z apelem, o dalszą intensywną i ofiarną pracę na niwie państwowej.

Zarazem apelował p. wojewoda do zebranych, by pracy swej nie traktowali jedynie jako drogi do awansu, — lecz jako spełnianie szczytnego obowiązku obywatelskiego, w myśl zasad Marszałka Piłsudskiego. W imieniu zebranych urzędników podziękował Panu Wojewodzie w gorących słowach za troskę i życzliwość naczelnik wydz. Czesław Żółkiewicz.

Dziwne praktyki personelu w kanc. notarialnej

prezesa Izby Notarialnej dr. Stanisława Steina w Krakowie

Dyrekcji Banku Gospodarstwa Kraj. w Krakowie do wiadomości!

Jak nas informują, pewna poważniejsza firma przemysłowa w Krakowie spóźniła się w oznaczonej godzinie z wykupnem weksla na sumę tysiąca złotych w banku Gospodarstwa Krajowego, a gdy ją poinformowano, że po godzinie 14 można ten weksel bez protestu u notariusza dr. Stanisława Steina wykupić, zwróciła się telefonicznie tamże z zapytaniem, czy można tam posłać weksel wykupić, na co odpowiedziano, że w godzinach popołudniowych rejent zaprezentuje ten weksel w biurze firmy i wówczas będzie można wykupić go bez kosztów protestu.

Niestety — gdy po bezskutecznym wyczekiwaniu na rejenta do godziny 21.30 wieczorem tenże się nie zjawił, biuro zamknięto.

W następnym dniu przy otwarciu biura znaleziono w bramie wetkniętą kartkę z zawiadomieniem o proteście. Natychmiast o godzinie 8-ej rano wysłano urzędnika firmy do kancelarii notarialnej celem wykupna tego weksla przed zaprotestowaniem.

Tu jednak okazało się, że nie wystarczy największy wysiłek do zdobycia gotówki na zapłacenie weksla, ale, że trzeba specjalnej łaski, by urzędująca tam pani mgr. Zofia Lewicka - Hałatkowa raczyła pieniądze przyjąć, gdy urzędnik chciał zapłacić gotówką 500 zł. w banknotach, a 500 zł. 10 złotówkami i 5-złotówkami, odesłała bowiem urzędnika tejże firmy do Banku Polskiego, by wymienił te pieniądze na „grube".

Gdy urzędnik przyszedł do Banku Polskiego z tą „misją" oświadczono mu, że drobnych pieniędzy na „grube" tam się nie wymienia, natomiast zaznaczono z naciskiem, że notariusz obowiązany jest przyjąć nawet bilon, gdyż to jest *pieniądz polski*, a nie obcy.

Urzędnik firmy, obawiając się jednak dalszych „komplikacji" prosił kierownika firmy, by sam tą sprawę u notariusza załatwił.

Gdy kierownik firmy przedłożył zawiadomienie rejenta pani mgr. Zofii Lewickiej - Hałatkowej, ta odezwała się w prowokujący sposób: „Jest ta nieszczęsna firma!" A gdy kierownik firmy zwrócił jej uwagę na to niestosowne odezwanie się, ta odparła, że wogóle nie musi pieniędzy przyjąć, lecz może weksel zaprotestować.

I tu „wylazło szydło z worka"... Teraz rozumiemy, co było powodem tych szykan: bo jakżeż, gdy strona płaci przed protestem, to należy się tylko drobna opłata, ale jak dopuści weksel do protestu to można „brać" po zł. 13.50.

My zaś zapytujemy, czy godzi się w ten sposób utrudniać obywatelowi egzystencję, gdy z heroicznym wysiłkiem stara się podołać swoim zobowiązaniom i czy właśnie w kancelarii prezesa Izby Notarialnej takie praktyki tolerowane być mogą.

Z drugiej strony ciekawi jesteśmy czy dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie jest wtajemniczona w praktyki swojego notariusza wzgl. jego personelu.

Jeśli nie — przydałoby się wglądnąć w tą sprawę!

Złóż grosz na pomoc zimową!

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE KRAKOWSKIM

Według utrzymujących się uporczywie pogłosek w niedługim czasie nastąpić mają przesunięcia w sądownictwie krakowskim.

Zmiany zajść mają przede wszystkim w sądzie okręgowym. W związku ze wspomnianymi wersjami wymienia się nazwiska osób, które mają zająć dotychczasowe stanowiska dwóch znanych sędziów.

CIEKAWE NIEDZIELNE KONCERTY W RADIO

Dwa koncerty muzyki poważnej dziś dnia 10 I. zwracają na siebie uwagę. Pierwszy z nich to koncert symfoniczny transmitowany o godzinie 17.00 z Łodzi w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyrekcją S. Pietruszki z udziałem pianistki Hanny Stillermanówny. Program koncertu obejmuje utwory o charakterze popularnym, jak Brahmsa „Tańce węgierskie", Czajkowskiego fragmenty suity „Dziadek do orzechów" i t. p. oraz utwory fortepianowe Paderewskiego i Chopina.

Drugi koncert muzyki poważnej odbędzie się o godzinie 21.30 — przyniesie występ skrzypka Wacława Kochańskiego. Artysta odegra z towarz. fortepianowym prof. Ursteina drobne utwory wirtuozowskie.

KONCERT SOLISTÓW

Rozgłośnia krakowska nadaje koncert, w którym wystąpią młoda pianistka Irena Brossówna, oraz ulubieniec radiosłuchaczy Zbysław Woźniak.

Będzie to ostatni koncert przed wyjazdem do stolecznej Italii.

A więc uwaga! Dziś o godzinie 19.20 — 20.00 Akompaniuje Kazimierz Meyerhold.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.